Rok 1870. Kraków, Środa 21 Września. Nr. 215.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na IV kwartał 1870.

W Krakowie złr. 5
W Austrji złr. 6

Upraszamy o wyraźne i dokładne podawanie adresów.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

Kraków 20 września.

Gdyby dwór wiedeński był przewidział zbliżającą się wojnę — gdyby przewidział zwycięztwa Prusaków i z góry przygotowany był na nieuchronną zagładę Austrji, gdyby wobec konieczności takiego losu postanowił był nic nie robić i czekać spokojnie i z rezygnacją dnia ostatecznego sądu dziejowego; niemógłby on lepszego do takiéj polityki wybrać sobie ministra jak hr. Potockiego. Spokojna bierność, rezygnacja, zaparcie się zupełne, nawet brak wszelkiego instynktu zachowawczego, to są przymioty, które hr. Potockiego doskonale kwalifikują na ministra państwa — które n i e c h c e znać swego jutra. Ale jeżeli dwór wiedeński w innéj ani żeli w téj myśli powołał hr. Potockiego — grubo się zawiódł.

Nie dawno jeszcze, bo przed kilku miesiącami dwa pytania musiałby sobie zadać każden minister, kierujący sprawami austrjackiemi: najprzód, jak załatwić śmiertelne spory wewnętrzne państwa? i powtóre, jakie zająć stanowisko wobec grożącego kataklizmu w Europie? Szczęśliwy hr. Potocki, dzięki rzadkiemu usposobieniu, które go kwalifikuje na ministra państwa, abdykującego z swego jutra — hr. Potocki nie potrzebował sobie zadawać tych pytań — i nie zadał ich sobie.

Niedawno jeszcze odpowiedzieć na te pytania było dla Austrji rzeczą nadzwyczaj ważną; zależałoby od nich wewnętrzne ukonstytuowanie i stanowisko monarchji na zewnątrz.

Dzięki hr. Beustowi i Potockiemu, w téj chwili nie ma potrzeby rozbierać tych pytań — dziś są one już niepraktyczne — bo zapóźne.

Jakkolwiek wojna prusko-francuzka jeszcze się nie skończyła, jakkolwiek Prusy nie odniosły jeszcze ostatecznego zwycięztwa, ale przewrot europejski, przewrot stosunków władzy, j u ż nastąpił — wielkie wypadki j u ż się dokonały, Austrja j u ż zrzekła się i straciła prawo stanowienia o sobie — zdała się na łaskę wypadków europejskich i t y c h mocarstw, które w wypadkach tych czynny udział brały.

Słusznie hr. Potocki nie wiele się teraz troszczy o rozwój spraw państwowych, zostawiając im raczéj wolny bieg — przeczuwa on może w słabości i bezradności swéj, że ostatnie słowo stanowcze dla całego rozwoju tego nie wypowie ani on — ani monarcha, któremu służy — ani ludy, których sprawami kieruje — ostatnie słowo to wypowiedzą — wypadki europejskie.

Na chwilę — skończyło się w Austrji z radami i wszelką polityką — sytuację naszą wewnątrz i zewnątrz oznaczyćby można jedną nazwą: hr. Potocki.

Nomen est omen — jaśniała raz także złowroga ta gwiazda na horyzoncie politycznym Polski — przed jéj r o z b i o r e m.

Komentarze p. ministra oświecenia.

Ustawa z d. 9 kwietnia b. r. regulująca płace nauczycieli szkół średnich, byt materjalny tego stanu, jako tako polepszyła; bo chociaż płaca początkowa jest za niska (800 złr. w. a.), to przynajmniéj pozostawała nadzieja, że co 5 lat ma do niéj przybyć 200 złr. — Ale cóż, kiedy u nas każde prawo wyżéj lub niżéj takiego znajdzie objaśniacza, że nim przyjdzie do wykonania, już z niego zrobiono coś koszlawego i potwornego. I tak: Kto n. p. na mocy dawnéj ustawy przy gimnazjum II. klasy ma teraz 840 złr., temu wprawdzie zaraz tych 40 złr. nie obetną, lecz za to po 5 latach płaca jego nie wzrośnie o 200 lecz tylko o 160 złr. Tak p. minister to objaśnił, czyli innemi słowy postanowił, żeby ustawa wstecz działała!

Lecz to nie koniec, p. minister i do dalszego zabrał się objaśniania. Ustęp III. powołanéj ustawy orzeka: „Płaca profesora po każdém pięcioleciu, które tenże — czy to przed, czy po wejściu w życie téj ustawy — jako profesor przy szkole średniéj zadowalniająco przepędził, aż włącznie do 25 roku téjże służby, wzrasta o 200 złr.“ — Tak brzmi ustawa zatwierdzona przez koronę! „Minister wyznań i oświecenia przypomniał (sic) reskryptem z d. 13 lipca b. r. l. 5630, wystósowanym do wszystkich krajowych władz szkolnych, że przyznawanie pomienionych dodatków kwinkwenalnych zawisło najzupełniéj od tego, czy i o ile dotyczący nauczyciel pełnił w przeciągu pięciolecia obowiązki służbowe ze wszechmiar odpowiednio i zadowalniająco i że przeto posuwanie się nauczycieli do coraz wyższéj płacy po upływie pięciolecia, n i e m o ż e i n i e p o w i n n o b y ć u w a ż a n é m j a k o p r a w o, które nauczycielowi dotyczącemu przysługuje, lecz raczéj j a k o w y s z c z e g ó l n i e n i e i n a g r o d a, którą pod pewnymi warunkami ustawą określonymi uzyskać może“. — Przeczytawszy te dwa ustępy, przyznać trzeba, że nigdy jeszcze objaśnienie nie przekręciło tak ustawy; bo gdy ustawa mówi o p r a w i e pod zastrzeżeniem zadowalniającéj służby, p. minister powiada, że służba musi być ze wszech miar odpowiednia i zadowalniająca, a dopiero wtedy m o ż e nauczyciel p o d p e w n y m i w a r u n k a m i uzyskać d o d a t e k k w i n k w e n a l n y j a k o w y s z c z e g ó l n i e n i e i n a g r o d ę! — Jest to przekręcenie ustawy, bo o nagrodzie mówi inny ustęp téj saméj ustawy (§. 8): „Minister wyznań i oświecenia upoważniony jest tym dyrektorom i nauczycielom szkół średnich, którzy się znakomitą działalnością na polu umiejętném lub dydaktyczno-pedagogiczném odznaczyli, udzielać dodatki służbowe aż do wysokości 500 złr. rocznie....“ Tutaj oczywiście mowa o wyszczególnieniu i nagrodzie. Ale p. minister w taką wpadł łaskawość, że wszystko do rzędu łask zalicza! Mamy więc łask co niemiara, a może idąc tą drogą, wnet się dowiemy, że i płaca miesięczna — to także tylko łaska i że każą naprzykład czasem przez 2 lub 3 miesiące pościć nie płacąc pensji, bo nauczyciel nie pełnił obowiązków ze wszech miar *„zufriedenstellend“*.

Że zadowalniające pełnienie obowiązków od każdego urzędnika całkiem słusznie wymaganém być musi, na to zgoda! Ale kto wie, co u nas w pewnych czasach (które jeszcze nie całkiem ustały, a lada dzień znowu powrócić mogą) znaczył wyraz *zufriedenstellend*, a do tego jeszcze *im vollen Masse*, kto pomni, od iluto grymasów i względów pobocznych — często niebardzo czystych — uznanie pracy urzędnika zależy: ten pojmie, że przytoczone objaśnienie ustawy zdaje nauczycieli na łaskę i niełaskę dyrektora, inspektora, starosty, ministra itd., i że niejeden nauczyciel, który nie ma tak bardzo giętkiego karku i zechce mieć swój własny sąd, o 800 złr. kilkanaście lat biedować będzie musiał.

Podobny los może spotkać i dyrektora, jeżeli nie będzie miał szczęścia podobać się inspektorowi, czy tam komu innemu! Dawniéj była przynajmniéj nadzieja dochrapania się trzeciny, teraz zaś opłata szkolna cała wpływa do kasy rządowéj, a „prawo“ o dodatkach kwinkwenalnych, które miało zastąpić i na słusznéj podstawie urządzić posuwanie się do wyższéj płacy mocą pana ministra przedziergnęło się w „łaskę“!

Słowem objaśnienie p. ministra jest pokrzywdzeniem i niesprawiedliwością wyrządzoną nauczycielom, którzy przeciw takiemu przekręcaniu ustawy, zatwierdzonéj przez monarchę, zbiorowo zaprotestować winni!

Prócz tego należy się, żeby który z posłów naszych w radzie państwa zapytał p. ministra, czy władza jego rzeczywiście tak daleko sięga, że może nicować sankcjonowane przez koronę ustawy?!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 18 września.

112) [K s i ą ż k a o o s t a t n i é m p o w s t a n i u — w y s t a w a — *Merkury*.] Wyszła w tych czasach w Warszawie w ozdobném wydaniu w języku moskiewskim książka p. t. *Zagowory i pokuszenje na żyzń namiestnika... Berga* itd., traktująca o zamachu na Berga w roku 1863, tudzież pomieszczająca spis polskich tajnych towarzystw i działań od r. 1857 do 1869. Napisał ją Ustimowicz, członek komisji śledczéj warszawskiéj.

Autor miał pod ręką wszystkie materjały zdobyte przez komisje śledcze kraju całego i z tego względu książka ta jest dość cennym nabytkiem dla zajmujących się historją ostatniego powstania.

Dział pierwszy opisuje szczegółowo zamach na Berga; dołączone są do niego aż trzy ilustracje litografowane. Wszakże mimo całéj szczegółowości sprawozdania autor pominął zupełnie opis gwałtów, wandalskich rabunków i zniszczenia, jakie dokonano po zamachu w pałacu Zamojskich. Nie nadmienił, ile tam zginęło skarbów naukowych we wschodnich rękopismach profesora Kowalewskiego! Bezstronny sprawozdawca — a za takiego się ma autor — powinien był wszystko to w swém dziele uwzględnić.

Dla historji powstania ważniejszym jest dział drugi, traktujący o tajemnych stowarzyszeniach. Przechodzi tu autor kolejno wszystkie komitety i spiski, wymienia ich skład i dociąga do roku 1869, posługując się nawet wiadomościami otrzymywanemi przez szpiegów z zagranicy o działalności emigracji. Sieć organizacyjna, nakreślona przez autora, w wielu miejscach jest niedokładna i niezupełna; świadczy to, że mimo całéj potęgi środków wiele rzeczy ukryło się przed wszechwiedzącemi komisjami.

Jakkolwiekbądź, książka Ustimowicza nie jest bez wartości dla piszących historję powstania w r. 1863.

Co lat trzy odbywają się oddawna w Warszawie wystawy rolnicze; na rok bieżący przypadł właśnie termin takiéj wystawy. Widzimy w niéj znaczny postęp od wystawy r. 1867; szczególniéj pod względem hodowli bydła rogatego. Żałujemy tylko mocno, że mała własność kraju bardzo słabo jest reprezentowaną. Należy też zrobić wyrzut Galicji i Poznańskiemu, że prawie nic nie nadesłały. Litwa więcéj się poczuła do tego obowiązku, chociaż także słabo. Ciągłe zimna i deszcze nie sprzyjają wystawie; jutro czy pojutrze zostanie zamkniętą.

Odwołujemy podaną poprzednio wiadomość, jakoby czasopismo *Merkury* miało przestać wychodzić. — Były wprawdzie małe nieporozumienia między wydawcą a drukarzem, ale te na byt pisma nie wpłynęły i będzie ono nadal w innéj drukarni wychodzić.

O ruchach wojsk nic nie słychać.

Wiedeń 19 września.

ę. Już dziś prawie z pewnością powiedzieć można, że większość izby niższéj wiedeńskiego rajchsratu będzie niemiecka.

Wczoraj deputacja czeska miała audjencję u cesarza, przyjętą została niezbyt łaskawie. Przynajmniéj sami interesowani twierdzą, że misja ich się nie udała. Spodziewali się choć zasadniczego przyznania „państwowego prawa Czech;“ a tu w kilku słowach otrzymali odpowiedź taką, jakąby byli zredagowali pp. Herbst i Giskra: Wybierzcie posłów do rajchsratu i tam przedłóżcie wasze postulata.

To jest fakt niezaprzeczony, że odjechali do Pragi rozczarowoni. Dwóch się z nich zostało, by się jeszcze rozmówić z p. Potockim, gdyż cesarz miał ich do niego odesłać.

Tymczasem Niemcy skorzystali z mowy tronowéj do rajchsratu w ten sposób, że postawili wniosek na pierwszém dzisiejszém posiedzeniu, „by zasuspendować wybór prezesa i wice-prezesów aż do przybycia n o w y c h r a j c h s r a t ó w c z e s k i c h“ i wniosek ten paru głosami przeszedł.

Deputowany Rechbauer w imieniu partji niemieckiéj motywował wniosek „odroczenia“ ustępem z mowy od tronu, który powiada, że sejm czeski na nowo zawezwanym zostanie i to jak najśpieszniéj do wybrania posłów do rady państwa;“ więc i przez *courtoisie* — jak się wyraził — dla korony i dla czeskich delegatów, którym wypada zostawić sposobność partycypacji już w wyborze biura parlamentarnego, powinniśmy zaczekać na przybycie kolegów z Czech.

Posłowie nieniemieccy i Tyrolczycy wotowali przeciw odroczeniu.

Pokazało się, że siły prawie równe — jak dziś, póki niéma posłów z Czech; a po przeprowadzeniu wyborów czeskich szala się przeważy na stronę Niemców — jeżeli partja czeska nie przystąpi do wyborów do rady państwa. Na ten przypadek bowiem postanowiło ministerstwo rozpisać bezpośrednie wybory i uzupełnić radę państwa, choć formalnie; bo może powiedzieć, jak ministerstwo Giskry, że wszystkie kraje reprezentowane.

W praktyce widocznie niéma różnicy między tém co było, a tém co jest; Giskra i Herbst gospodarowali z reprezentacją sztucznie złożoną, że mniejszość była większością. Tak samo stanie się i teraz. Za wnioskiem Rechbauera było głosów 67, a przeciw niemu 65. Z posłów galicyjskich brakowało, zdaje się, dwóch.

Po przyjęciu wniosku Rechbauera, a tém samém zasady, że do ukonstytuowania izby przystąpi się dopiero p o p r z y b y c i u Czechów czy Czechoniemców do rajchsratu; dalsze rozprawy nie miały właściwéj wagi.

Sturm proponował, żeby się następne posiedzenie odbyło za 14 dni, a Grocholski, żeby się izba zebrała za ośm dni.

Ostatni wniosek utrzymał się jednym głosem większości, ale rozumie się samo przez się, że jeżeli w przyszły poniedziałek nie przybędą nowo obrani rajchsraci z Czech do Wiednia, znowu się odroczy izba i wyczekiwać będzie posiłku parlamentarnego z ojczyzny Ljubissy.

Były dość żwawe rozprawy między delegatami z Galicji, i niemieckiemi ze Styrji, Austrji i Morawji, jak Sturm, Rechbauer, Gross. Przemawiał Grocholski, Czerkawski, Zyblikiewicz z Galicji, jakiś mowca z Voralbergu — ale rezultat na końcu został pomyślny choć w téj małéj rzeczy po stronie Niemców.

Ministrowie nie odzywali się.

Sejm czeski zbiera się we czwartek 22go b. m. i wysłucha sprawozdania deputacji przybyłéj z Wiednia.

Wiedeń 18 września. [S p r a w y p a r l a m e n t a r n e.] — Dzisiaj w południe odbyła się konferencja liberalno-wiernokonstytucyjnych członków izby panów. Obecnych było trzydziestu członków izby wyższéj, między nimi książę Karol Auersperg, hr. Antoni Auersperg (Grün), bar. Lichtenfels, pp. Szmerling, Hye i Mayr. Miano się głównie porozumieć względem wyboru do komisji adresowéj. Rozprawy były bardzo ożywione, wielu z obecnych kładzie nacisk na stanowisko wiernokonstytucyjne. Między tymi odznaczał się naturalnie wierno-konstytucyjny ks. Karol Auersperg, który ostro krytykował postępowanie rządu i wyraził nadzieję, że większość izby panów wytrwa na stanowisku wiernokonstytucyjném, zajętém przy ostatniéj rozprawie adresowéj na początku przeszłéj sesji.

— W sobotę wieczorem pojedyncze frakcje i stronnictwa parlamentarne izby niższéj odbywały równocześnie narady, zastanawiając się nad kwestją legalności i ukonstytuowania rady państwa. Pod przewodnictwem prezesa Pascotini'ego obradowały żywioły federacyjno-klerykalne, mianowicie posłowie z Dalmacji, Istrji, Krainy, Gorycji, Tyrolu, wyższéj Austrji i Bukowiny. Uchwalono uważać radę państwa w dzisiejszym składzie za legalną, ukonstytuować się i odpowiedzieć w adresie na mowę tronową. Następnie wybrano trzech posłów, aby ci utrzymywali czucie z kołem polskiém.

Stronnictwo wiernokonstytucyjnych równocześnie obradowało nad kwestją, czy przystąpić do wyboru prezesa i ukonstytuować tym sposobem izbę, czy czynność tę odroczyć aż do przybycia Czech?

G r o s s (z Wels) był zdania, że izba nie może się ukonstytuować, póki Czesi nie przybyli.

H o p f e n żąda nie z przyczyn zasadniczych, ale tylko ze względów utylitarnych odroczyć ukonstytuowanie się.

M e n d e: Nim możemy przystąpić do ukonstytuowania się, muszą być wyczerpane wszystkie środki legalne.

M a y r h o f e r uważa ukonstytuowanie izby za potrzebne i tylko ze względu na Czechów byłby za odroczeniem.

W a s e r uważa radę państwa za legalnie istniejącą.

K u r a n d a ostrzega przed niebezpiecznym precedensem, gdyby nie uznawano legalności rady państwa dlatego, że jeden sejm jéj nie obesłał; jest on za ukonstytuowaniem, ale za odroczeniem wyborów do delegacji aż do przybycia Czechów.

L a s s e r podziela tosamo zdanie.

D e m e l uważa izbę za ukonstytuowaną i jest za przystąpieniem do wyboru prezesa.

R e c h b a u e r co do pierwszego dzieli zdanie Demla (co do ukonstytuowania), ale ze względu na Czechów jest przeciw przystąpieniu do wyboru prezydenta, również przeciw wybraniu delegacji bez Czechów.

Na tém posiedzeniu nie powzięto żadnych uchwał.

W niedzielę o godz. 6 wieczorem zgromadziło się znowu koło poselskie wiernokonstytucyjnych w celu naradzenia się względem zwołanego na poniedziałek posiedzenia izby posłów.

Przewodniczył poseł G r o s s (z Wels).

Pierwszy G i s k r a oświadcza, że dzieli zupełnie zdanie niemieckich posłów z Czech (którzy jeszcze nie przybyli), aby izba posłów w ich nieobecności nie przedsięwzięła żadnéj ważniejszéj czynności, nawet wyboru prezydenta.

D e m e l wnosi, aby zaprosić obecnych równocześnie na zgromadzeniu n a r o d o w c ó w profesora Maasser i dra Riegera (z Czech), jak również pp. Plenera i Banhansa, by obecni byli na naradzie wiernokonstytucyjnych.

Wniosek przyjęty. Poczém jeden z posłów donosi, że cesarz oświadczył deputacji czeskiéj, że stoi na gruncie konstytucji i że Czesi również stanowisko takie zająć winni i u p o m n i a ł i c h o s t r o, aby wybrali delegację do rady państwa.

S z t u r m żąda uznania legalności rady państwa i w razie odrzucenia wniosku odraczającego, przystąpienia do wyboru prezydenta, ale nie przystąpienia do żadnéj ważniejszéj czynności parlamentarnéj.

Tego samego zdania są L a s s e r i B r e s t e l.

D i n s t l i R e c h b a u e r żądają odroczenia wyboru prezydenta.

C h l u m e t z k y (z Czech) uważa to za bezowocne, gdyż Czesi nie wyślą do rady państwa; położenie więc nie zmieni się.

D e m e l jest za odroczeniem wyboru prezydenta, jeżeli są widoki pozyskania w tém poparcia Polaków.

Tego samego zdania jest K u r a n d a.

Po kilku jeszcze przemówieniach przystąpiono do głosowania nad następującemi pytaniami:

1) Czy ma być postawiony wniosek odroczenia wyboru prezydenta?

2) Czy odroczenie to ma być według wniosku Rechbauera uzasadnione tém, że należy czekać dopóki sejm czeski nie poweźmie uchwały względem odpowiedzi danéj przez cesarza deputacji adresowéj?

Większość obecnych na oba pytania odpowiedziała twierdząco. Wniosek o oznaczenie zaś t e r m i n u, do którego odroczenie ma nastąpić, został odrzucony.

Następnie przedsięwzięto głosowanie próbne na prezesa; między 59 głosami 51 padło na p. Hopfena. Co do miejsca pierwszego wiceprezydenta, wiernokonstytucyjni oświadczyli się gotowymi dać je jednemu z posłów polskich; na drugiego wiceprezydenta przy próbném głosowaniu otrzymał Gross (z Wels) 39 głosów.

— *Wanderer* pisze: „Z dobrego źródła dowiadujemy się, że dotyczące sfery wojskowe noszą się z myślą pomnożenia liczby kawalerji. Wahalibyśmy się utrzymywać, że idzie o 17 nowych pułków, gdyby nas wiarogodne osoby o tém nie upewniały.“

Francja.

Okólnik Favra z 17 b. m.

„Przyjąwszy na się wielkie obowiązki, które upadek rządów cesarstwa na nas włożył, mieliśmy tylko obronę kraju i honoru na myśli, celem naszym było, aby narodowi zwrócić władzę spoczywającą obecnie w naszych rękach, która wyłącznie do niego należy. Życzyliśmy sobie, aby ten ważny akt odbył się spokojnie, gdyż pierwszą rzeczą było stawić czoło nieprzyjacielowi. Nie żądamy wcale bezinteresowności ze strony Prus, uwzględniamy ich drażliwość wynikającą z wielkich strat a zara-

Wystawa obrazów w Krakowie.

(*w tow. przyjaciół sztuk pięknych.*)

Dawno już nie byliśmy na wystawie; czas już wielki zajrzeć w ten cichy przybytek sztuki i rozpatrzeć się w nowościach, jakiemi zapełnione są obecnie sale. Przypomni to zarazem wielu osobom, że istnieje wystawa w Krakowie, o czém niektórzy zdają się nie wiedzieć lub zapomnieli. Niktby temu nie uwierzył, a jednak są ludzie, nawet między akcjonarjuszami towarzystwa, którzy dotąd nie byli na wystawie. Nie wiem, czy temu winien był Napoleon, który idąc w zapasy z Vernetem malował ciągle bitwy nad Renem i Mozelą, czy spadek papierów, czy spadek barometru i ciągłe deszcze i upały — w każdym razie ta obojętność publiczności źle oddziaływa na artystów.

To też kilku ich ledwie trzyma się starych murów Krakowa, reszta zaś (a takich dość wielu) wyjechała za granicę nietylko dla samych studjów, ale i dla łatwiejszego utrzymania się tak materjalnego jak i moralnego. Żywe bowiem zajęcie się publiczności sztuką jest także koniecznym pokarmem dla ducha artysty, a pokarmu tego publiczność nasza po macoszemu udziela. Polonję Grotgera angielskie fotografje dopiero rozpowszechniły u nas i otworzyły nam oczy na znakomity talent artysty, a Matejko pierwéj za granicą zyskał uznanie, zanim krajowi krytycy zdecydowali się przyznać mu wielkość. Krytyka u nas jest jeszcze na żołdzie koterji, stronnictw politycznych, osobistych niechęci, to też sąd jéj tchnie po większéj części nepotyzmem. Cóż dopiero mówić o reszcie publiczności, w któréj niedawno istniejąca u nas wystawa nie zdołała jeszcze wyrobić smaku estetycznego i trafnego, samodzielnego sądu? Znajdzie wielu bardzo takich, którzy nie mogą sobie jeszcze zdać sprawy z tego, na co właściwie malarstwo jest potrzebne. Nie potrzeba daleko szukać.

Oto przed kilku dniami burmistrz miasteczka Brzeska, (a więc muszący mieć jakie takie pretensje do wykształcenia) kazał żandarmowi aresztować malarza K. za to, że ten szkicował sobie kilka starych domków w tém miasteczku. Pan burmistrz nie był w stanie pojąć, na co artyście potrzeba było tych domków, a wiadomość o istnieniu towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przyjął z takiém niedowierzaniem, iż malarz nie zdołał mu w żaden sposób wytłómaczyć, żeby rozsądni ludzie zajmowali się takiemi dzieciństwami. Tak kolosalna ignorancja stanowi może rzadki wyjątek; ale właśnie dlatego, że takie wyjątki się jeszcze u nas trafiają i to u osób chodzących w rękawiczkach i piastujących urzędy — to świadczy o nizkiéj skali artystycznego wykształcenia w narodzie.

To też nic dziwnego, że artyści z téj Beocji uciekają w sfery sprzyjające więcéj ich rozwojowi artystycznemu i kilku z nich przestało już nawet posyłać do nas swoje obrazy na pastwę stronniczéj często krytyki, a gorzéj jeszcze obojętności. I tak (oprócz innych) od paru lat nie widzieliśmy na naszéj wystawie żadnego obrazu Löflera, który dawniéj zasilał ją historycznemi i rodzajowemi dość obficie; podczas gdy na zagranicznych wystawach często z pracami jego i wielu innych zdolnych artystów naszych spotkać się możemy. Nie pochwalamy tego, ale potępić także nie możemy bezwzględnie.

Nie każdy talent ma dość siły i chęci o chłodzie i głodzie służyć idei narodowéj. Ale właśnie dla tych, których syreni głos kunsthändlerów zagranicznych nie zdołał odwieść na manowce łatwych zysków i z miłością ojczystych rzeczy sterują prosto ku nam z obrazami swemi bez nadziei pozbycia ich, dzielą się z nami chlebem duchowym — należy się od nas poszanowanie i uznanie. Nie żądamy koniecznie od obywateli, aby się rujnowali na obrazy, bo jest pewną rzeczą, że nie było przykładu wśród tylu ruin majątkowych, aby ktoś zrujnował się na obrazy i książki — ale śmiało wymagać możemy, aby kraj choć liczném udziałem w rozkupieniu akcji towarzystwa poparł usiłowania tegoż towarzystwa w celu podniesienia sztuki i spłacił tym wdowim groszem choć cząstkę wdzięczności artystom za tę sławę, jaką robią za granicą imieniowi polskiemu swym talentem. — Polska wykreślona z rzędu narodów europejskich nie ma po dworach zagranicznych swoich konsulów i ambasadorów, którzyby jéj sprawy załatwiali — ale ma na każdéj niemal wystawie zagranicznéj znakomite prace swoich artystów, którzy niemi wciąż przypominają się Europie, że jesteśmy i żyjemy.

Po tym krótkim wstępie, który nam się zdawał koniecznym — przechodzimy do szczegółowego sprawozdania z wystawy.

Zaczynamy od obrazu p. Kozakiewicza nadesłanego z Wiednia. Szybko i gruntownie rozwijający się talent tego artysty miała sposobność poznać publiczność nasza już tego roku ze „Śmierci Sawy.“ — Obecnie spotykamy się znowu z drugą pracą jego, niewiele mniejszą od poprzedniéj — z podpisem: „Nauki dziadunia.“ Dziadunio wnukowi, opartemu na jego kolanach pokazuje palcem na staréj szabli napis: *pro Deo et patria*. Spokojny ten obraz robi wrażenie prostotą i naturalnością. Nic w nim niéma naciągniętego, afektowanego. W drugiéj sali widać kilku ludzi czyszczących, przeglądających i naprawiających broń; dziadunio doglądając ich zapewne, wziął jednę szablę do obejrzenia, ciekawy wnuk zbliżył się ku niemu, więc starzec pokazuje mu i tłómaczy. Ten spokój i naturalność podnosimy tu jako dowód wysokiego poczucia estetycznego artysty. Mierne bowiem talenta w tego rodzaju scenach zwykle wpadają w przesadę, nie umieją utrzymać miary i stają się niesmacznymi jak ów aktor, który deklamuje patrjotyczny frazes z przesadą — dla oklasków galerji. Przypominamy sobie tego rodzaju obraz przed paru laty na naszéj wystawie. Przedstawiał on panią Sobieską pokazującą synom swoim pomnik Żółkiewskiego z napisem: *ex ossibus ultor*. Mały Jaś III czytając te słowa nasrożył minę, ręką chwyta za pałasik wiszący mu u boku, że zdawało się: prosto z kościoła poleci pod Wiedeń. Takie przeładowanie chłopięcéj główki bohaterskością nielicującą ani z wiekiem, ani wzrostem — jest niesmaczną parodją. Każdy wiek ma osobne sposoby tłómaczenia uczuć swoich i artysta równie jak poeta na to baczyć winien, jeżeli się nie chce rozminąć z naturą.

Pan Kozakiewicz ma w wysokim stopniu tę miarę artystyczną i umie podpatrywać naturę w jéj najistotniejszych objawach. Jego chłopczyk ustrojony w duży kołpak ojca i silący się dobyć pałasz z pochwy (którego zeszłego roku widzieliśmy na wystawie), w rycerskiéj téj zabawce nie przestaje być dzieckiem i ma te same zalety naturalności i prawdy jak tegoroczny chłopczyk słuchający z zajęciem i rodzajem zagapienia tak właściwego jego wiekowi, opowiadania dziadunia z tą tylko różnicą, że przez ten rok artysta zdobył sobie o wiele lepszą technikę i z łatwością większą umie pędzlem tłómaczyć myśli swoje. Uważaliśmy szczególniéj ten postęp w sposobie traktowania głowy i całéj postaci dziadunia. Piękna ta głowa, pełna spokoju, szlachetności i jakiegoś rozrzewnienia, pokryta siwemi włosami, których równemu porostowi przeszkadzały częste blizny, jest doskonałym typem głowy szlachcica, który przy całéj rycerskości nie traci charakteru słowiańskiéj łagodności. Czytasz na niéj historję życia, co przeszło wśród wojen i pracy obywatelskiéj, ale te zmarszczki i blizny nie wyskakują z obrazu na popis — dopatrzysz je wpatrując się dłuższy czas w obraz. Znać, że artysta obok pilnych studjów ma znajomość ludzi i charakterów. — Poważna komnata, w któréj ta scena się odbywa, jest doskonałém tłem i potęguje wrażenie.

Obok tego obrazu wisi drugi p. Streita „Katarzyna Jagiellonka w więzieniu.“ Pan Streit mieszka także obecnie dla studjów w Wiedniu i mieszka tam nie napróżno. Z paru obrazów, które nam ztamtąd nadesłał, widać także wielkie postępy w technice, nie mówiąc już o artystyczném poczuciu, któregośmy artyście nigdy nie odmawiali. Żałować tylko musimy przy tegorocznym obrazie, że pan Streit zużył dużo czasu i pracy na temat już tak znakomicie wypowiedziany pędzlem Simmlera. Jego Katarzyna jest raczéj reminiscencją, pewną odmianą simlerowskiéj. Ten sam ubiór, wyraz twarzy, taż sama rezygnacja, czerpana w religji. I tu jak na obrazie Simmlera mały Zygmuntek siedzi na kolanach matki, tylko w innéj pozycji. Nawet mąż Katarzyny ma twarz i ubiór pożyczany od Simmlera, tylko że nie stoi, ale siedzi i nie z lewéj ale z prawéj strony. Nawet wstawił artysta grupę żołnierzy pilnujących więzienia z małemi zmianami. Cały więc obraz wygląda na przeróbkę,

[...]m z wielkich zwycięztw. Drażliwość ta [...]owodowała gwałtowność niemieckiego [...]iennikarstwa, nie myślimy jednak podej[...]ywać ludzi stanu o podobną inicjatywę. [...]i zapewne nie zechcą przedłużać wojny, [...]óra dotąd kosztuje życie przeszło 200,000 [...]dzi.

Ale wojna nie skończy się, jeżeli posta[...]ią Francji takie warunki pokoju, że ich [...]rzyjąć nie będzie mogła. Powiadają, że [...]becny rząd francuzki nie ma dostateczne[...]o pełnomocnictwa, że z nim w nieogra[...]iczone układy wchodzić niepodobna, przy[...]najemy to, dlatego też zwołujemy zgro[...]madzenie narodowe. My nie przywłaszcza[...]my sobie żadnych praw, my ojczyznie na[...]széj oddaliśmy serce i życie—a najwyższe[...]mu jéj wyrokowi posłuszni będziemy aż do [...]statka.

Nie „jednodniowy" rząd przeto, ale cała Francja jest gotową poświęcić się dla wolności, celem jéj nie jest polityka podboju lub szerzenie gwałtownéj propagandy, jéj celem jest uwolnić się od nieprzyjaciela, być panem u siebie, rozwijać materjalne i moralne siły i pracować po bratersku ze swoimi sąsiadami nad postępem cywilizacji. Ta to Francja życzy sobie zaprzestania wojny, ale nieszczęścia ją nie przestraszą, woli ona raczéj przenieść wielkie ciosy niż zgodzić się na swoją hańbę.

Naprózno starają się ci, którzy klęskę tę na Francję sprowadzili, zrzucić z siebie wielką odpowiedzialność, utrzymując, że oni tylko życzeniom kraju zadosyć uczynili. Taka potwarz, może zagranicą sprawić jaką taką iluzję, u nas jednak nikogo niema, ktoby jéj uwierzył i nie wziął jéj za szczyt oburzającéj bezsumienności. Wybory z roku 1869 miały za hasło: Pokój i wolność, sam plebiscyt przywłaszczał sobie ten program. Jest prawda, że większość w ciele prawodawczém przyklasnęła wojennym oświadczeniom księcia Grammont; lecz kilka tygodni przedtém ta sama większość witała radośnie wyrazy pokojowe Olliviera. Otóż większość ta, powstała z rządów osobistych, czuła się też w obowiązku być posłuszną ich skinieniu i przez głosowanie okazać swe doń zaufanie. Lecz żaden naród w Europie nie zgodzi się na to, co Prusy utrzymują: że Francja, gdyby była mogła swoje zdanie swobodnie wypowiedzieć, byłaby postanowiła wojnę przeciw Prusom. Nie wyprowadzam z tego bynajmniéj wniosku, jakobyśmy dla tego nie byli odpowiedzialni. Popełniliśmy ten wielki błąd, za który ciężko pokutujemy, żeśmy znosili taki rząd, który nas w upadek pociągnął. Poczuwamy się do obowiązku, żeby naprawić te krzywdy, które ów rząd popełnił; lecz jeźli mocarstwo, z którém nas rząd ten w takie ciężkie zawikłanie wprowadził, chce skorzystać z swéj przewagi a z naszego nieszczęścia, aby nam zgotować zagładę, wtedy stawimy opór rozpaczliwy, a raczéj stawi ten opór (na co mocno zważać należy) naród reprezentowany prawowicie przez zgromadzenie, obrane z zupełną swobodą, naród, który owe mocarstwo chce zniweczyć. Gdy tak będzie postawiona kwestja, natenczas każdy z nas obowiązek swój wypełni. Szczęście, które nam dotąd nie sprzyjało, może się niespodzianie obrócić. Europa zaczyna się poruszać, budzą się na nowo jéj dla nas sympatje; sympatje gabinetów przynoszą nam zaszczyt i pociechę nam sprawiają; wzruszą się one szlachetną postawą Paryża, który pośród tak straszliwych wypadków i tak potężnych wstrząśnień pozostaje pełen zaufania w swe siły i gotowy wszystko poświęcić. Naród pod bronią idzie teraz na plac boju bez oglądania się po za siebie i bacząc tylko na ten jeden prosty a wielki obowiązek bronienia swego ogniska domowego i swéj niepodległości. Proszę cię panie, abyś to stanowisko zapatrywania się przedstawił w całéj prawdzie reprezentantowi tego mocarstwa, przy którém jesteś potwierdzony. Zrozumie on wagę tego oświadczenia i postawi się przez to w możności uzyskania sobie jasnego poglądu na nasze usposobienie.

Niemcy.

Berlin 17 września.

§§. [Sposobność gapienia się — eskorta Bawarów — rozmowa z nimi — restauracja Napoleonidów — robotnicy niemieccy — mniemany spisek — nieludzkość względem jeńców.]

Już to przedmiotów do gapienia się nie zabrakło tego roku Berlinowi, a zdaje się, że tak prędko jeszcze nie zabraknie. To téż Berlińczycy w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu, korzystają ze sposobności, tém więcéj, że stagnacja w handlu i przemyśle pozostawia wiele wolnego czasu. Dla odmiany mamy tu teraz południowo-niemieckich braci, t. j. dwie kompanje Bawarów przybyłe tu jako eskorta jeńców francuzkich, których ogromną ilość ciągle jeszcze rozwożą po kraju. Naturalnie, że przy téj sposobności chciano poczciwym Bawarczykom na zawsze odjąć wszelką niechęć do pruskich braci i dowieść im, że i w Berlinie biją gorąco niemieckie serca. Oficerów zaproszono do stołu królewskiego i wydzierano sobie formalnie w mieście, aby jak najlepiéj ugościć. Żołnierze także mieli się spyszna i będą mieli zapewne długo opowiadać o siostrzanych uczuciach mieszkanek Berlina. Pokazywano im wszelkie osobliwości Berlina, ale że to ludek nabożny a katolicki, trudno im było pojąć, jakim sposobem w tak dużém mieście tak mało jest kościołów, a te i tak licho wyglądają obok pałaców i budynków.

Miałem sposobność rozmawiania z temi ludźmi, chwalili sobie bardzo miasto i mieszkańców, dodawali jednak, dowiedziawszy się, że jestem katolikiem, że to wielka szkoda, że tacy ludzie w Pana Boga nie wierzą. O bitwie pod Sédan mówili, że była bardzo krwawą i że Francuzi bronili się zapalczywie, a nawet cywilni strzelali do nich. Ale oddaliśmy im za swoje, dodali, przechwalając się, z jednéj wsi niezostawiliśmy kamienia na kamieniu, a wszystko co w niéj żyło, wycięliśmy do nogi. Tak mówili cywilizowani niby Niemcy, którzy do tego w Boga wierzą, cóż robią ci, co według nich nie wierzą w Niego?

Smutne wrażenie zrobił tu na większą część publiczności wczorajszy artykuł *Nord Allg. Ztg* pochodzący widocznie z urzędowego źródła, a zapewniający kategorycznie, że rząd pruski dzisiejszego stanu rzeczy we Francji nie uważa za prawny i że z dzisiejszym t. z. rządem obrony krajowéj, traktować nie będzie. Widmo restauracji Napoleonidów, którego tak bardzo boją się liberalniejsi Niemcy, zaczyna się więc znów groźnie podnosić i psuć humor rozkoszujący się już w różanych marzeniach pokojowych, w przyszłéj wielkości wolnych Niemców. Z téj wolności będzie figa i tak samo wymazaną zostanie z życia, jak wymazaną została z adresu berlińskiego przez dziennik urzędowy.

Pasterze ludów będą jak za dobrych czasów strzygli runa owiec niemieckich z pomnożonych może o Alzację i część Lotaryngji, zresztą nic się nie zmieni. Militaryzm trwać będzie, bo coraz nowe będą niebezpieczeństwa i walki, podatki mimo zwrotu kosztów wojennych wzrosną w miarę zwiększonych wymagań, kilkuset junkrów i liwerantów się spanoszy, reszcie zostanie sława i żałoba po poległych ojcach i braciach, kalekom katarynka lub *Zivilversorgung*, wdowom i sierotom płacz i nędza.

Rozsądniejsi, a mianowicie ci, na których się głównie skrupi, robotnicy czują to dobrze i dla tego nie chcą podarunku Danaów we formie Alzacji dla tego jawnie przez swe organa protestują przeciw aneksjom. Jest to głos przynoszący zaszczyt robotnikom niemieckim, ale rząd z tego robi zaraz spisek, sprzysiężenie, fortece i więzienia zapełnią się ofiarami, reszta się ustraszy i będzie milczeć. Ale jeźli kiedyś przemówi, to przemówienie będzie straszne, straszniejsze może jak teroryzm francuzkiéj rewolucji.

Po mieście krążą teraz wieści o powrocie królewskim do Berlina, pogłoska ta powstała może ztąd, że w pałacu odnawiają dolne komnaty królewskie.

Listy od żołnierzy będących na polu walki, zawierają ciągłe skargi na dżdżyste i zimne powietrze, jakoteż na niedostateczną często żywność. Przy wielkich armjach jest to niedogodność nie do uniknienia, tutaj jednak o tyle jest niebezpieczną, że żołnierze jedzą mnóstwo owocu, którego we Francji jest poddostatek i z tego często chorują, a panujące zimna wpływają jeszcze bardziéj na rozwój choroby. Między przejeżdżającymi jeńcami francuzkimi, panuje także choleryna, a nieludzkie postępowanie eskortujących żołnierzy, zwiększa i tak liczne niedogodności, na jakie są narażeni biedni chorzy, których mimo choroby wiozą na miejsce przeznaczenia. Ale za to żyjemy w XIX wieku i w cywilizowanych Niemczech.

[Projekt połączenia Bawarji ze związkiem północnoniemieckim], który według *Ndd. Allg. Ztg* ma pochodzić od ks. Hohenlohe, brzmi: (*Dokończenie*).

Art. 13. Artykuły 48, 49 i 50 konstytucji północno-niemieckiego związku (odnoszące się do instytucji pocztowych i telegraficznych Red.) nie stosują się do Bawarji.

Art. 14. Prezydjum związkowe powoływać będzie pewną a stosowną do liczby głosów w radzie związkowéj [illegible] bawarskich poddanych na urzęda tak zwanych „Consules missi" — przed mianowaniem osoby powołanéj na posadę consorta związkowego, zawiadomi prezydjum o wyborze swoim królewski rząd bawarski i uwzględni możebne tegoż żądania.

Art. 15. Tymczasowo art. 61 nie stosuje się do Bawarji, wkrótce jednak wprowadzoną być powinna osobna ustawa wojskowa dla całego związku. Ustawa ta powinna mieć za podstawę dotychczasową ustawę pruską.

Art. 16. Król bawarski winien przeznaczyć sumę dla organizacji wojskowéj takiéj wysokości, jaką oznacza art. 62 i składać każdorazowe sprawozdania. Zresztą art. 62 nie stosuje się do Bawarji.

Art. 17. Prawa przysłużające naczelnemu dowódzcy wojsk związkowych wykonywać będzie w Bawarji komisja wojenna rady związkowéj.

Orzeczenie o umundurowaniu armji bawarskiéj, pozostawia się w zupełności i wyłącznie królowi bawarskiemu.

Art. 18. Postanowienia zawarte w artykule 64, nie stosują się do Bawarji.

Art. 19. Prezydjum związkowe nie będzie robiło użytku z praw przysługujących mu według art. 65 w terytorjum królestwa bawarskiego.

Art. 20. Prusy zobowiązują się w danym razie nie ogłaszać w Bawarji stanu wojennego, inaczéj jak tylko za zgodą rządu bawarskiego.

Art. 21. Na wydatki związkowe ustanowione dla pokrycia etatu rocznego, obowiązaną jest Bawarja wnieść corocznie sumę stosowną do liczby ludności do kasy związkowéj i wypłacać ją w dwóch połowach, z których jedna najdaléj na 1 stycznia, druga na 1 lipca przypaść powinna.

Art. 22. Dopóki nie zostaną zaprowadzone sądy wyższe związkowe, sądzić się będą zbrodnie przeciw związkowi, wedle praw bawarskich przez sądy bawarskie.

Art. 23. Projekta do zmiany konstytucji, nie zostaną uwzględnione nawet wtedy, kiedy przyjmą je dwie trzecie części rady związkowéj, jeżeli tylko Bawarja będzie po stronie mniejszości.

Rossja.

[Flota na Czarném morzu — zabór Galicji — rozporządzenie ministerstwa wojny.]

Petersburskie Wiadomości zamieszczają następującą korespondencję z Odesy: „Od [illegible] licji". Ale tego jeszcze mało. Wspomniana gazeta powiada: „Rząd nasz już postanowił przyłączyć Wschodnią Galicję, Północno-wschodnie Węgry i Bukowinę".

Następujące rozporządzenie ministerjum wojny jest najlepszym dowodem, że niedaleką jest chwila, w której Rossja wystąpi do akcji zewnętrznéj: „Składy intendentury niech mają w pogotowiu całą amunicję, żeby za nadejściem rozkazu mogły ją natychmiast odesłać do armji, bez zwykłych w takim razie formalności. Do miejsc odleglejszych rzeczy te należy przesyłać końmi obywatelskiemi." Jeżeli [illegible] takich rozporządzeń nie robi.

Rząd asygnował na odnowienie katedry unickiéj w Chełmie 138,000 rubli. [illegible]

Włochy.

Otrzymujemy przekład listu, który pan Władysław Kulczycki przesłał d. 8 b. m. J. Ś. Piusowi IX, zwracając mu dyplom tajnego szambelana (*cameriere segreto di spada e cappa*).

„Ojcze Najświętszy!

[illegible] usprawiedliwieniu. Ostatniemi dopiero czasy jeden z członków zbrodniczéj spółki, od napaści któréj musiałem się bronić w prawie mojego kraju, zniewolony nakoniec został wyznać publicznie, że to był kwit.

Na mocy to więc kwitu nic niedowodzącego, a nadto fałszywego, zostałem wygnany z twego państwa po trzynastoletnim w niém pobycie, wygnany bez prawidłowego procesu, bez zestawienia z oskarżycielami, bez sądu, wbrew wszelkiéj legalności, wszelkiéj słuszności, wszelkiéj gościnności. Lubo katolik, syn narodu prześladowanego za wiarę świętą, obrońca praw [illegible]

Sprawy miejskie i powiatowe.

Podgórze, *18 września*. — [illegible] oddać są obowiązani, tym więc sposobem starozakonni stają się ślepém narzędziem w rękach ciemnego husyta, który dzierży władzę przełożonego gminy izraelickiéj.

Zapytać się trzeba, czyli kto będzie w stanie rozdrażnienie przeciw żydom uśmierzyć, jeżeli takie rzeczy dziać się będą. Słychać, że proces p. Mandlowi wytoczonym zostanie.

Wadowice, *17 września*. — Jako owoc gorliwego starania ze strony rady miejskiéj zostało ostatecznie otwarte wyższe gimnazjum, które corocznie o jednę klasę wyżéj pomnażać się będzie, niższe zaś gimnazjum zostanie zamienione na realne; oczywiście szkoła niższa realna wtedy niepotrzebną się staje, bo dualizm w tym względzie i dotego w tak małém mieście byłby niepotrzebném ciężarem. Lokal, w którym znajduje się gimnazjum, piękny i wszystkim prawie warunkom odpowiada. Nie można jednak tego powiedzieć o szkole ludowéj. Wprawdzie klasy téjże pomieszczone są w drugiém skrzydle tego samego budynku, w którym gimnazjum się znajduje, jednakże jaka bijąca różnica w ilości tamże pomieszczonych uczniów! Żadna sala gimnazjalna nie mieści w sobie nad 30 uczniów, przeciwnie zaś w téj saméj wielkości salach szkoły ludowéj po 100 uczni razem dusić się musi w IVtéj dotego klasie, jeszcze dziewczęta. Jak tam ta nauka przy tych warunkach postępować może, odgadnąć nie trudno; wystarczy nadmienić, że w zeszłym roku mniejsza połowa ogółu uczni promocji nie otrzymała. Winy tego nauczycielom bynajmniéj przypisać nie można, bo oni także są ludźmi, a herkulesowéj pracy od nich wymagać nie można. Raz po skończonéj nauce wszedłem do klasy, jednak jakby piorunem rażony cofnąć się musiałem przed falą pełną najszkodliwszych wyziewów, a okna przez cały przeciąg nauki stały otworem. Już teraz okupuje większa część uczni naukę swą chrypką i katarem — cóż będzie więc w zimie? Co się zaś tyczy przyjmowania dziewcząt do IVéj klasy, to niepotrzeba do tego komentarzy, a każdy osądzi, że o nauce dla dziewcząt inaczéj pomyśleć należy — to jest założyć ludową szkołę osobną dla dziewcząt.

Kołomyja. [Sprawy oświaty.] Dnia 10go b. m. stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty po krótkich ferjach na nowo rozpoczęło swoje czynności.

Na pierwszém zgromadzeniu w tym roku wybrano zarząd na rok 1870/71, a to: przewodniczącym p. Jana Hawla, prof. gimn.; zastępcą Marcellego Sławińskiego, urzędnika przy telegrafie; a sekretarzem Alfreda Dobruckiego, urzędnika przy wydziale powiatowym.

Zgromadzenie uchwaliło, aby jak w roku przeszłym co soboty wieczór odbywały się odczyty dla członków stowarzyszenia, na które i gościom uczęszczać wolno, oraz uchwalono odnieść się do zarządu czytelni celem zarządzenia prelekcji dla mieszczan w lokalności téjże, nareszcie stowarzyszenie zastanawiało się nad urządzeniem odczytów popularnych dla młodzieży rzemieślniczéj w niedziele i święta.

Podobne odczyty już w zeszłym roku się odbywały, a młodzież rzemieślnicza z początku dość licznie na takowe uczęszczała, jednakowoż ludzie złéj woli starali się temu przeszkodzić.

W zakątku na Pokuciu, o którym dawniéj mówiono, „iż to jest świat deskami zabity" możemy się nareszcie poszczycić stowarzyszeniem, które wśród dość niekorzystnych stosunków się zawiązało, utrzymuje się i wzrasta.

Założycielem tego stowarzyszenia jest p. Jan Hawel; podziwiać należy niezmordowaną ruchliwość i wytrwałość, jaką rozwinął w pierwszych początkach, kosztowało to więcéj jak cały rok chodzenia, namawiania i przedstawiania, nim się udało zebrać szesnastu członków.

Stowarzyszenie liczy już w miejscu 52 członków czynnych, prócz tego 4 członków honorowych, a jeżeli się niemylę 10 korespondujących. Z wielką gorliwością koło rozkrzewienia stowarzyszenia pracowali i pracują także panowie: Sławiński, Wąsowicz, Wiktor i Alfred Dobruccy.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: Karol Rząca 1 złr., Jan Żelech włościanin z Brodeł 1 złr., Zawadzki Rajmund 2 złr., J. K. 2 złr., bezimienny 1 frank srebrem i 7 starych 10-groszówek, od służących z ulicy Florjańskiéj 12 c., chłopcy krawieccy 10 c., pięciu akademików 20 c.

Namiestnictwo nie pozwoliło na odśpiewanie marszu polskiego (słowa K. Ujejskiego) na koncercie we Lwowie.

Stan szkół.—Na radę szkolną powszechne zażalenia w całym kraju: ten dwa lata czeka na swoje podania i odebrać ich nie może, tamten 6 miesięcy czeka na pensją narażony na nędzę i rozpacz prawie, a rada szkolna radzi! Nauczyciel który ma 300 złr. na rok, jeszcze mu i tego w swoim czasie nie dają — gdzieindziéj znowu, jak w Krakowie przysełają p. Latinika, jako suplenta i dają mu zaraz całą pensją i koszta podróży.

Tu brakuje nauczycieli przy szkołach ludowych, tam przy gimnazjum nie ma profesorów, a dyrektor daremnie pisze i prosi i sam nakoniec nie wie co daléj począć.

Czy też nie ma sposobu, żeby na radę coś poradzić? Dr. S.

O wypadku zatonięcia powracających z odpustu Mogilskiego w niedzielę, otrzymaliśmy od zarządu dóbr Przewóz bliższe objaśnienia, które uzupełniają i wyświecają niektóre szczegóły wiadomości wczoraj przez nas podanéj:

„Nieszczęście jakie się wydarzyło było skutkiem zaalarmowania znajdujących się na promie ludzi przez kobietę stojącą na brzegu wykrzykiem: „Ludzie uciekajcie, bo was potopią." Na ten krzyk wszystko rzuciło się na przodek promu, który jeszcze przewoźnicy na linie trzymali i nawet o sążeń nie odbił od brzegu, a ztąd silniejsi skakali wprost na brzeg, słabszych i kobiety wpychając do wody. W skutek tego kilka osób stratowanych, nie więcéj nad pięć utonęło, reszta zaś dostała się na brzeg, bo woda w tém miejscu pomimo znacznego przybytku nie była zbyt głęboką. Wiadomość jakoby prom miał być stary i ludźmi przepełniony jest zupełnie mylną, bo prom jest obszerny, w jak najlepszym stanie i ani połowy podanéj liczby osób na nim się nie znajdowało. W końcu i prom nie utonął, bo przechylony chwilowo przodem przez natłok ludzi, zaraz po ich bezmyślnym wyskoczeniu powrócił do należytego położenia. Zaraz po tym wypadku pijani wieśniacy rzucili się na przewoźników, dozorców promu i żandarmerją, bijąc ją w sposób najnielitościwszy. Śledztwo ze strony starostwa wielickiego zostało już wytoczone i spodziewać się należy, że winni przykładnie ukarani zostaną."

Do powyższego listu musimy zrobić tylko tę uwagę, że kobieta, która swoim krzykiem stała się powodem popłochu na promie, musiała mieć jakąś przyczynę do tego, czyli, że ona zapewne najpierwsza grożące niebezpieczeństwo spostrzegła. Czy też woda przecisnęła się przez dno promu, czy wierzchem do niego się dostała, to w swoich skutkach na jedno wychodzi, a nawet połowa tych ludzi, których liczbę obecni temu wydarzeniu podawali, mogła wystarczyć do przeładowania promu, jeżeli ten nie był zdolny jéj pomieścić. Zresztą śledztwo urzędowe powinno najlepiéj tę sprawę wyświecić i znaleźć przyczynę nieszczęścia.

Pan J. Przeworski, właściciel handlu lamp i nafty, nadesłał do zarządu straży ogniowéj ochotniczéj, wielką lampę dla oświetlenia strażnicy.

Za ten dar obywatelski składamy w imieniu stowarzyszenia publiczne podziękowanie.

Kraków, dnia 20 września 1870.

Z rady nadzorczéj.

Eminowicz. Bielański. Marynowski.

*** ? Przejeżdżającego przez **Wiśnicz** uderza w oczy tuż przy głównym gościńcu na jednym z maleńkich domków, z ogródkiem na przodzie, napis: „Kais. Königl. Landwehr-Ewidenz-Abtheilung," napis przed kilkoma tygodniami świeżo umieszczony.

Co ten napis właściwie ma znaczyć. Bacząc na to, że obecnie pruska landwera jest w ruchu, myślę, że aż tutaj Prusacy zagony swoje zapędzili i formują w tém sławném z żydów miasteczku oddziały landwery.

Jeżeli mnie kto zechce łaskawie poinformować, co ten napis niemiecki znaczy, będę wdzięcznym; szczerze się obawiam, by Wiśnicz nie był osadą pruską.

† We Lwowie zmarł **Fryderyk Pohlman**,

---

na którą nie wiem jak zgodził się talent artysty, tak widocznie bijący z obrazu. Cechą prawdziwego talentu jest samodzielność, a przeżuwanie tego samego tematu nie jest dowodem bogactwa fantazji. Prawda, że jeden i ten sam temat wielcy nawet malarze brali z historji, ale każdy obrobił go samodzielnie, każdy inaczéj pojął i przedstawił w innéj sytuacji. I Simmler i Matejko malowali Barbarę i Zygmunta, a jak każdy odmiennie po swojemu odtworzył nam tę parę królewskich kochanków. Przy obrazie p. Streita trudnoby było wytłómaczyć widzowi, że p. Streit nie znał obrazu Simmlera, że go nie miał przyczepionego na sztaludze, gdy swoję „Katarzynę" malował. Jedno tylko, co ten obraz ratuje od kompletnego naśladownictwa—to Zygmuntek. Matka wskazując mu krzyż, uczy go modlić się i chłopczyk złożył rączki i modli się. Ten pomysł był dość szczęśliwym, tłómaczy on nam późniejsze usposobienie religijne Zygmunta, ktore jezuityzmowi szeroko otworzyło wrota w Polsce. Jest to jedyny oryginalny pomysł w tym obrazie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W SYBIRSKICH TAJGACH.

POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Ciąg dalszy.)

Poczciwy Sybirak, który Lucjana więcéj poważał jak swojego popa, a kochał jak syna, przekonał się zbyt dobrze, że Jadwiga z jego przybycia odgadnęła smutną o Lucjanie wiadomość, jakiéj miał być zwiastunem. Stał więc u progu w milczeniu i nie miał odwagi postąpić daléj.

Pani H. zmięszała się także i przeraziła niemało. W pierwszéj chwili sama nie wiedziała, co począć: Czy ratować Jadwigę? czy pytać Sybiraka o przyczynę przybycia? Wkrótce jednak odzyskawszy przytomność poczęła uspokajać Jadwigę.

— Wszak jeszcze nie wiemy nic — przedstawiała matka — należy pierwéj wypytać się o wszystko. Może jeszcze nie jest tak źle.

Jadwiga drżała jak listek; — wybladłe jakby martwe usta, miała lekko otwarte; oczy nieruchome, utkwione w Sybiraka oblicze, — a drobne paluszki obudwu rąk wplecione w czarne włosy.

Gdy skropiona wodą odzyskała przytomność — mów gospodarzu — słabym ozwała się głosem — mów, jaką nam o waszym panu*) przynosisz wiadomość? Gdzie, gdzie — żywszym i silniejszym zapytała głosem — gdzie jest pan Lucjan, co dzieje się z nim?

Sybirak ręką sięgnął za kark, poskrobał się w głowę, poprawił pasa, obciągnął koszulę i — milczał.

Jadwiga zniecierpliwiona, powstała z kanapy, zbliżyła się do niego, rękę mu położyła na ramieniu, badawczo popatrzała mu w oczy i jeszcze raz i jeszcze głośniéj powtórzyła pytanie.

— A cóż panno — dobrodusznie odpowiedział Sybirak — co dzieje się z nim, nie wiem, ale — dodał wahająco i poglądając na matkę — ale go — nie ma, — gdzieś — kończył powoli — gdzieś — zaginął w tajdze!

Jadwiga drgnęła, opuściła rękę i poglądnęła na matkę, która załamawszy ręce głośnym wybuchnęła płaczem. Jakiś czas wpatrywała się w nią z obojętnością, jakby była bez czucia, po chwili jednak przystąpiła do matki, ujęła jéj rękę i zamyśliwszy się nieco, odezwała się:

— Matko moja! Gdy byłaś słabą, gdy leżałaś bez przytomności, a ja straciłam już wszelką twego wyzdrowienia nadzieję, i byłam blizką rozpaczy, przybył nasz zbawca i między innemi rzekł do mnie: „teraz nie czas płakać i rozpaczać, teraz trzeba ratować." Pozwól i mnie powtórzyć te słowa: „tu trzeba ratować!"

Poczęły potém obie kobiety o wszystkie szczegóły zniknięcia Lucjana wypytywać i badać przychylnego im Sybiraka i jego rady co do ocalenia Lucjana zasięgać.

* * *

Nazajutrz rano, zaledwie pierwsze słońca promienie ukazały się na widnokręgu, matka z córką w towarzystwie kilkunastu Sybiraków i kilku towarzyszów wygnania, jakich tylko w tak krótkim czasie można było ściągnąć z najbliższego sąsiedztwa, znajdowały się już w drodze w nieprzebyte tajgi.

VI.

W tajgach.

Wypada nam poprowadzić czytelników na wyprawę z Lucjanem.

Wyruszył on wraz z kilkoma towarzyszami i 30 Sybirakami konno, w siatce włosiennéj na głowie, z myśliwską torbą i z sybirską na ramionach gwintówką, a toporem za pasem. Za nimi kilka jednokonnych toczyło się wozów.

Sybiracy wyruszają na orzechy przynajmniéj o 40 wiorst od swoich siedzib i jeszcze daléj w głąb tajgi. Wyprawa tego rodzaju, jakkolwiek z wielu połączona trudami, opłaca się dobrze, bo po 14 dniach, wypadnie z równego podziału na każdego mniéj więcéj po 40 pudów, przeszło 16 ctr., a ponieważ pud sprzedają po 2 rsr., każdy zatém uczestniczący w wyprawie może spodziewać się około 80ciu a nawet 100 rubli zarobku.

Przybywszy w głąb tajgi, w pobliżu najobfitszych w orzechy cedrów, przywiązują konie, rozkładają ogniska, wznoszą szałasy, a potém z kolei na rozmaite dzielą się kategorje. Gdy jedni pilnują koni i dostarczają siana i wody, inni muszą gotować i niezbędne nastawiać samowary, większa zaś liczba z worami i płachtami idzie na orzechy. Na najwyższe wspinają się drzewa, a gdzie nie mogą dosięgnąć rękami, tam toporem obcinają gałęzie.

Wyprawy tego rodzaju odbywają się zwyczajnie przy końcu lub w połowie miesiąca września, t. j. gdy noce zaczynają być dłuższe i ciemniejsze. Wówczas o 10téj ściemnia się już znacznie, a rozwidnia dopiero koło 5téj rano. Szyszki przyniesione z wieczora, bywają nazajutrz łuszczone rękami tych, którzy pozostają przy szałasach, ogniskach i koniach. Szyszki, jakkolwiek mniejsze, — mają kształt podobny do szyszek cedrów libańskich, barwa ich, dopóki świeża zewnątrz i wewnątrz fioletowa; orzeszki podługowate, małe, mniéj więcéj jak trzy albo cztery razy ziarnko naszéj gruszki zwyczajnéj lub jabłka; cienka, ciemno brunatna łupina, ziarnko orzecha białe, miękkie, dosyć soczyste, lecz co do smaku, oznaczyć go trudno, ni kwaśne ni słodkie, — nijakiego smaku. Sybiracy atoli, nie mając żadnych innych orzechów, lubią je bardzo, rozgryzają zębami i całą tego rodzaju manipulację niesłychanie przeprowadzają szybko i zręcznie. W post, który u Moskali przypada często i trwa tak długo, a bywa dotrzymywany ściśle, wyrabiają z tych orzechów smaczny olej i — na sposób naszéj orszady — śmietankę do herbaty. Sam zbiór orzechów trwa zwyczajnie 10—12stu dni, resztę zaś czasu przeznaczają na dokończenie łuszczenia, na podział i pakowanie na wozy. Sybirskie drzewa cedrowe pod względem wysokości i grubości równają się naszym największym sosnom. Różnią się jednak tak składem, jak również miękkością swych igieł, a oraz tém, że rosną bardzo rozłożysto. Drzewa cedrowego używają Sybiracy na budulec i na kufry, które z tego względu cenią wyżéj nad inne, że zabezpieczają od molów. Cedrową żywicę żują z wielkiém zamiłowaniem, i jak utrzymują niektórzy, właśnie to wpływa tak korzystnie na lśniącą białość ich zębów.

Wyprawa, w któréj uczestniczył Lucjan, powiodła się jak najlepiéj, zebrano orzechów znacznie więcéj, niż kiedykolwiek i Lucjanowi przypadło z równego podziału 86 pudów.

Dnia 14go, licząc od wyjazdu z Kaczetatu, wszyscy Sybiracy już rano byli do powrotu gotowi. Już zaprzągnięto i posiodłano konie i za krótką chwilę cała wyprawa wyruszyć miała w drogę do domu, gdy Lucjan w pewném oddaleniu ujrzał ogromnego głuszca siedzącego na drzewie.

— Taki głuszec — pomyślał — którego mięso tak smaczne, tak kruche, przyjemną dla matki mojéj Jadwisi będzie niespodzianką. — Zdjął więc strzelbę z ramienia, odwiódł kurek co prędzéj, opatrzył panewkę, przysypał prochu i nieznacznie począł skradać się w pobliże ptaka.

Już — już tylko kilka jeszcze kroków, a byłby strzelił do niego, gdy ciężki głuszec rozpiąwszy swe skrzydła rozmachał je silnie, wyciągnął szyję i nogi i — zanim Lucjan zdołał podbiegnąć pod strzał, uleciał z drzewa, by o kilkadziesiąt stóp daléj usiąść zmęczony na inném.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Tak Sybiracy nazywają wszystkich Polaków.

dekorator teatru skarbkowskiego, któremu tamtejsza scena zawdzięczała całe swoje urządzenie.

Linja kolei żelaznéj w W. ks. Poznańskiém z Piły do Złotowa, ma być z dniem 1 października oddaną do użytku publicznego.

Do Poznania przybywają ciągle świeże transporta jeńców francuzkich. Dowódzcą nad internowanymi tam jeńcami mianowano podpułkownika Jacobi.

Transport wiktuałów dla poznańskich batalionów landwerowych, obozujących obecnie pod Metz, wysłano dnia 13 t. m. z Poznania w 2-ch pełnych wagonach. Jeden z tych wagonów napełnił zarząd stowarzyszenia landwery z zbieranych datków, a drugi zarząd stowarzyszenia dla rannych, który z kasy swéj poświęcił 500 talarów na cel powyższy.

Komitet dla przyjmowania rannych przybywających do Poznania, ukonstytuował się w tém mieście pod przewodnictwem dra Bartha, dyrektora szkoły Ludwiki. Członkowie tego komitetu legitymują się na dworcach białą przepaską z czerwonym krzyżem.

Nowéj Marsyljanki otrzymaliśmy następny przekład:

Idźmy, idźmy ojczyzny dzieci,
Już zajaśniał dzień wielkiéj chwały;
Tłum przeciw nam ciemięzców leci...
A sztandary już krwią powiały!
Czy słyszycie... te dzikie tony
Ryk żołnierstwa — ha! w krwawych jękach
Idą męczyć na waszych rękach
Wasze córy, synów i żony.
Do broni! do broni!
Każdy męztwem rozbudzony,
Idźmy, idźmy zniszczyć trony.
Idźmy krwią tyranów
Oblać ojczyste zagony!

Co chce horda, ten ród tyrana,
Sprzysiężeni, zdrajcy, króle!
Już tak dawno przygotowana,
Na kogo broń, więzy i kule!
Francjo! lud twój hańbą odziany!
Zapał wielki winien być w tobie!
Oni myślą o naszym grobie...
By nas wolnych znów skuć w kajdany.
Do broni! do broni! i t. d.

Co, czy horda tych najezdników
Miałaby nam nieść swoje prawa?
Co, pod siłą tych najemników
Ległaby nasza wielkość, sława?
Wielki Boże! z dłońmi skutemi
Czyżbyśmy skroń pod jarzmem zgjęli?
O despoci! wybyście mieli
Władcami być... naszemi!
Do broni! do broni! i t. d.

Wy, mordercy! drżyjcie tyrani!
Już są znane wasze zamiary;
Wy, wstecznictwu zaprzedani,
Drżyjcie! nadszedł dzień waszéj kary!
Naród cały z orężem stanie!
Jeśli legną młodzi żołnierze,
Z mogił wstaną nowi rycerze,
W bój na wasze pójdą spotkanie!
Do broni! do broni! i t. d.

Francjo! w chwale szlachetnych czynów
Oszczędzaj tych, co w żalu z bronią
Idą przeciw nam; nie gładź tych synów,
Oni cichą łzę cierpień ronią,
Lecz niech legną z twarzą skrwawioną
Bez miłości! króle, krwiożercy,
Te tygrysy, o! ci mordercy,
Co tak szarpią wolności łono!
Do broni! do broni! i t. d.

O miłości ojczyzny święta!
Ty mścicieli prowadź na wroga,
I rozerwij niewoli pęta!
O wolności! wolności droga!
Z obrońcami twemi walcz śmiało!
Niechaj wróg twój zobaczy męztwo,
Niech konający ujrzy zwycięztwo,
I trjumf twój olśniony chwałą!
Do broni! do broni! i t. d.

W...i.

Nowy pomysł wojenny.—Komitetowi obrony w Paryżu przedłożono do przyjęcia model ruchomego blokhausu, który jest cały z żelaza, może pomieścić w sobie 30 ludzi i być uzbrojonym w 2 kartaczownice. Ma to być jeden z najjenjalniejszych pomysłów wojennych.

Bombardowanie Metzu rozpoczęło się w przeszły piątek wieczór wśród wściekle srożącéj się burzy. Woda płynąca strumieniami zebrała za sobą wodę z jednéj części rowów około Metzu; trupy leżące na polu rozszerzały dokoła przerażający odór.

Dziennik paryzki *Rappel* zachęca do walki ulicznéj w Paryżu do ostatniego, bo inaczéj Paryż musiałby ustąpić zaszczytu być stolicą Francji, Strassburgowi albo Laonowi. Jenerał Trochu jest przedmiotem powszechnego uwielbienia, niemal ubóstwienia. Kiedy telegraf doniósł, że Trochu odbył rewję na placu Bastylli, krzyczano mu: niech żyje i rzucano kwiaty z okien. Rząd postanowił także zniesienie kary śmierci, dekret ma być w tych dniach ogłoszony.

Niemcy gotują się, jak widać, do długiéj jeszcze wojny, tak przynajmniéj możnaby sądzić z tego, że bawarskie ministerjum wojny powołało popisowych z r. 1849 i z dawniejszych klas tych wszystkich, którzy przedtém nie zostali wciągnięci w szeregi. W innych niemieckich państwach można się także czegoś podobnego spodziewać. Ze już wiele rodzin niemieckich nosi żałobę po swoich krewnych, jest rzeczą wiadomą. Z Wiednia donoszą, że w austrjackich fabrykach zamówiono z Berlina około 60,000 sztuk żałobnych materji, a przecież Niemcy same posiadają bardzo wiele fabryk tkackich. Jak się to skończy? Czyliż w głównéj kwaterze pruskiéj nie uważają tego za rzecz możliwą, że nagłe szczęście może się odwrócić i że może wkrótce będą zmuszeni zawrzeć pokój, który dziś zawrzeć mogą ale nie chcą. Tak pisze „Pester-Lloyd.“

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Lawja Łuszczewska obw. z Warszawy, Julja Straszewska wł. d. z Galicji, Ignacy Leworski ob. z Poznania, Józef Kierwiński z Król. polsk., Marceli Łubkowski obw., Edward Obrąpalski inżynier z Warszawy, A. Szańkowski w. d. z Kongresówki, Michał Zaszczyński ob. z Moskwy, Roman Hrużańsky porucznik ze Lwowa, Juljusz Horzinger obw. z Wiednia, Fabjan Paternoski ob. z Odessy.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Cecylja Mikloszewska żona profesora uniwersytetu z Warszawy, Józef Petrides c. k. oficer z Krakowa z familją, Aleksander Oskierka ob. ziem. z gubernji Kijowskiéj, E. Miłaszewska żona dyrektora teatru ze Lwowa, Julja Muszyńska wł. d. z Królestwa, Arthur br. Reisky wł. ziemski z Królestwa, Józef Zduń dr. medycyny z Galicji, Seweryn Kisielewski obw. ze Słupca, F. Grodziecki w. d. z Galicji, Władysław Lewandowski w. d. z Galicji, Oskar Winkler urzędnik z Warszawy, M. Kogolniczano wł. dóbr z familją z Jass, Maciéj Górski ob. z Galicji, Franciszek hr. Mykielski w. d. z Galicji, Stanisław hr. Potocki w. d. z Poznańskiego, z familją, J. hr. Działyńskn w. d. z Poznańskiego, Bronisław Homulacs c. k. kapitan z Galicji, Klementyna Homulacs, Stanisław Homulacs z Balic; Zofja Prosor w. d. z Mińska, Konstanty Prosor z Petersburga, Stanisław Chomętowski obw. z Odessy, Seweryn Wężyk ob. z Królestwa, Antoni Trypolski obyw. z Warszawy, Michał Piotrowski w. d. z Wołynia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dochody kolei galicyjskich.

Ogólny rezultat zestawień statystycznych wykazuje, że tak w miesiącu sierpniu, jak i w całym przeciągu czasu od 1go stycznia aż do ostatniego sierpnia, r. b. dochód kolei galicyjskich był większym, niż w odpowiednim czasie roku przeszłego. Jedyną przyczyną téj korzystnéj zmiany jest przedłużenie tych linji w kilku rozgałęzieniach ku wschodowi, przez co większa liczba płodów rolniczych, których dawniéj dla zbyt wielkich kosztów transportowych nie warto było wysełać za granicę, znalazła była odpływ na zachód, a powiększone przez to dochody wschodniéj Galicji i Bukowiny ściągnęły na odwet większą ilość wyrobów zachodnich ku wschodowi.

Następujące dane statystyczne pozwolą sprawdzić to twierdzenie.

Na kolei Karola Ludwika dochód sierpniowy tegoroczny wynosi 96,372 złr. więcéj niż przeszłoroczny. Ogólny zaś dochód od 1go stycznia aż do ostatniego sierpnia r. b. przewyższa dochód roku poprzedniego o 862.198 złr.

Na kolejach lwowsko-czerniowieckiéj i czerniowiecko-jasskiej wzmógł się dochód przez przedłużenie jéj o mil dwanaście, nietylko przez pomnożony transport zasobów, ale nadewszystko przez znacznie powiększony przejazd osób. I tak dochód sierpniowy tegoroczny przewyższa ten, że dochód przeszłoroczny o 54,592 złr. Cały dochód miesięczny wynosił (w sierpniu r. b.) 230,435 złr., z tego przypada na linję lwowsko-czerniowiecko-suczawską 24,267 złr

W przeciągu czasu od 1go stycznia do ostatniego sierpnia w porównaniu z takimże czasem roku poprzedniego dochód ogólny obu linji (lwow.-czern. i czern.-sucz.) podniósł się o 388,807 złr.

Są to rezultaty dosyć zadowalniające, które przedewszystkiém rokują pomyślną przyszłość tych linji, skoro tylko cała sieć odnóg wiążących ją z Podolem z jednéj, a z czarnem morzem z drugiéj strony będzie wykończona. Wtenczas nietylko większa ilość płodów rolniczych pojawi się w transportach, ale i ruch tranzytowy (transito) wiążący strony wschodnie zamorskie z odległym zachodem niezawodnie powstanie i do wzrostu kolei naszych znakomicie się przyczyni.

Kolej Chyrowsko-Stryjska. Dnia 5go września 1870 uzyskała najwyższe potwierdzenie komisja na budowę i eksploatację kolei żelaznéj z Chyrowa na Drohobyczę do Stryja, a z odnogą prowadzącą z Drochobyczy do Borysławia, nadana panom Janowi hr. Krasickiemu, Janowi hr. Stadnickiemu, Inocentemu Kowalskiemu i Wiihelmowi Glazerowi.

Kolej ta wiążąca się w Chyrowie z koncesjonowaną już poprzednio koleją łupkowsko-przemyślską, a mająca później w kierunku wschodnim złączyć się w Chodorowie z koleją lwowsko-czerniowiecką stanie się po wybudowaniu i wykończeniu swych węzłów z wskazanemi głównemi linjami nadzwyczaj wyraźną dla pewnych części Galicji.

Sama w sobie jest arterją wiążącą najważniejsze miejscowości eksploatacji naftowéj, w połączeniu zaś na wschód i zachód z głównemi kolejami galicyjskiemi rozrośnie się w znaczenie drugiéj podłużnéj galicyjskiéj równoległéj kierunkowi kolei Karola Ludwika, a przytém skracać będzie dla pewnych miejscowości wschodniéj Galicji odległość od Krakowa. Dla wywozu płodów wschodniéj Galicji nadzwyczaj obfitéj w zboże, urośnie ztąd ta korzyść, że powstanie konkurencja dwóch kolei równoległych, co koniecznie wpłynąć musi na zniżenie tak wysokiéj dziś taryfy zbożowéj na kolei Karola Ludwika i podniesie przez to wartość dóbr wschodniéj Galicji, które dziś w stosunku do żyzności swéj gleby mają cenę nadzwyczaj niską.

— Węgierskie ministerstwo rolnictwa handlu i przemysłu przeznaczyło dwie nagrody, jedną w kwocie 100 dukatów, a drugą w kwocie 50 dukatów, zawynalezienie maszyny do koszenia konopi pod następującemi warunkami:

1. O nagrodę ubiegać się mogą żniwiarki, które konopie jaknajniżéj ścinają i podobne do pługa narzędzia, które takowe pod powierzchnią ziemi ścinają.
2. Modele nie zostaną przypuszczone do konkurencji.
3. Maszyny i narzędzia ubiegające się o powyższe nagrody wypróbowane zostaną w oznaczonym dniu i miejscu w polu zasianem konopiami. Ocenienie i przyznanie nagrody uskuteczni w miejscu próby komisja złożona z gospodarzy i techników.
4. Pierwsza nagroda przyznaną być może tylko narzędziu absolutnie dobremu i takiemu, które odpowiada zupełnie swemu przeznaczeniu.
5. Maszyny, którym nagrody przyznaną zostanie, będą własnością wystawców.
6. Zgłaszać się do tego konkursu należy najdaléj do 1 czerwca 1871 w królewskim węgierskim ministerstwie rolnictwa, przemysłu i handlu w Peszcie, dokąd także udawać się należy z wszelkiemi zapytaniami.

Peszt, 13 sierpnia 1870.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

II.

Ciekawa to rzecz śledzić, jak dzienniki pruskie siłą się nad uspokojeniem swéj publiczności zaniepokojonéj tą wyraźną bezradnością, co wojska pruskie mają począć pod Paryżem, kiedy go ani szczelnie obsaczyć, ani bombardować, ani szturmować, ani nawet w regularny sposób dla braku parków oblężniczych zdobywać nie mogą.

Jużto, że z Prus parków oblężniczych bez zdobycia sobie choć jednéj kolei żelaznéj, po rozmokłych dziś drogach sprowadzić nie mogą, to już dzisiaj po długiem przeczeniu, całym chórem przyznają.

Więc Toul paść musi przedewszystkiem i od trzech dni do trzech dni upadek jego zapowiadają. A że pod Toulem działa polowe nie wystarczały, że działa forteczne w Marsal zabrane równie mało dokazały, a świeżo z Prus zprowadzone cięższe działa oblężnicze zarezerwowanym na to silnym ogniem z fortecy zdemontowane zostały, więc zapowiadają teraz przymarsz świeżych wojsk i szturm decydujący choćby z największemi ofiarami. Toul mieć muszą. A jak go mimo to niedostaną?! —

Jakby na sam czas przypomniało im się wreszcie 350 dział fortecznych zabranych w Sedanie. Więc, bez obejrzenia ich sobie i przekonania się, czy działa z pokątnéj, na pół otwartéj forteczki, która w czasie bitwy nawet bawarskiéj polowéj artylerji ogniem swym wyrównać nie mogła, zdadzą się naco wobec wybornych obwarowań Paryża, wiozą je wesoło pod stolicę francuzką. Laon wzięte więc i kolej wolna! O Meziéres które zagradza tę kolej zaraz na wstępie i o Soissons, które ją w środku przecina, ani słowa!

Po tak szczęśliwém otworzeniu głównéj linji komunikacyjnéj i tak łatwém ustawieniu parku oblężniczego dzienniki pruskie mają jeszcze w zapasie wyborną strategję zaradzającą wszelkim ambarasom. *Spenersche Ztg.* wystąpiła w tych dniach z planem, który w Prusach zjednał sobie wielkie uznanie kół czytających.

Zostawia ona pod Paryżem armję pruską, która nie mogąc zdobyć Paryża, może go zawsze ogłodzić, a na zapobieżenie formacji nowéj armji, która stawając w sześć tygodni na tyłach nieprzyjacielskich, mogła by się stać niedogodną, ogałaca *Speners. Ztg.* armję z jednego tylko korpusu i stósownéj kawalerji, maszeruje z tém za Loarę i rozpędza wszystko, co tam znajdzie na cztery wiatry.

W przeciwieństwie z temi szaleństwami gazeciarskiéj odwagi, mówią w kołach dobrze poinformowanych o coraz znaczniejszéj partji wojskowéj zapatrującéj się trzeźwo i ze znawstwem na rzeczy. Wojskowi znają całą ujemną doniosłość pozycji swéj pod Paryżem, bez podstaw operacyjnych. Bezczynne leżenie w błocie jesiennem o zimnie i głodzie nie bardzo im się uśmiecha. Boją się żeby głód i choroby nie dokazały więcéj niż pierwsza armja francuzka. Nabytą lekko sławę woleliby zdrowo zanieść do domu. Z téj strony wywiera się parcie na zawarcie pokoju pod jakokolwiek korzystnemi warunkami.

Od téj junakierji piecuchów cywilnych z jednéj, a roztropnego zwątpienia prawdziwie odważnych z drugiéj strony zwróćmy się teraz do rzeczywistych zajść pod Paryżem. Trzecia armja pruska rozpoczęła przeprawę przez Sekwanę, Z ilości pięćdziesięciu dział, które same czoło armji przeprowadziło przez rzekę wnosić już możemy, że się cała trzecia armja na lewy brzeg przeprawić i od południa Paryż operować zamyśla.

Wiele względów przemawia za tém, że jeżli rzeczywiste uderzenie na Paryż wchodzi na serjo w plany pruskie, to główny atak z téj właśnie strony się odbędzie. Po téj stronie znajduje się kilka słabych stron w obwarowaniu Paryża które w ostatnich czasach dopiero uchylone zostały, niewiadomo jednak czy w dostatecznéj zupełności.

Południowy front wałów osłoniony jest fortami d'Jvry, de Bicètre, de Montrouge, de Vanores i d'Issy. Ale zaraz przed fortami d'Ivry i de Bicètre położone miasteczko Ville juif zajmuje wyniosłość, która chociaż wyraźnie nad wspomnianemi fortami nie panuje, to zniéj jednak łatwiéj, niż z jakiegokolwiek innego punktu tak forty te, jako i przeciwległe wały Paryża ostrzeliwać można. Z téjże wyniosłości bombardować by można wycinek Paryża położony między rue Mouffetard, Jardin des plantes i halles aux vins.

Otóż na tych wzgórzach powstała teraz nowa wysunięta warownia. Oczywiście że Prusacy będą zaraz z miejsca próbować świeżych oszańcowań i dokładności ich uzbrojenia. Tu więc jednego z pierwszych starć spodziewać się możemy.

Forty Montrouge, Vanvres i Issy osłaniają dostatecznie odpowiednią część wału i nie mają w bliskości wzgórz panujących nad sobą. Natomiast znajduje się między fortem d'Issy a położonym od zachodniéj części Paryża mocnym fortem du Mont Valerien znaczna przestrzeń, na któréj leżą Meudon, Sèvres i St. Cloud, nieopatrzone żadną warownią. Kiedy za ministerstwa Thiersa rozmieszczano forty za miastem, uważano część wałów ku téj przestrzeni zwróconą za dostatecznie osłonioną zagięciem Sekwany, opływającéj miasto z téj strony. Tak też było wówczas rzeczywiście. Dziś jednak, przy większéj doniosłości dział, z wzgórz pod Meudon, Sèvres i St. Cloud położonych ostrzeliwać można nietylko wały docierające do Sekwany, ale i za wałami przedmieście Grenelle aż prawie po plac Marsowy i Ecole militaire. Otóż ogień z Issy i Mont Valerien nie spędza dostatecznie z tych wzgórz nieprzyjaciela. Dlatego pod zarządem jen. Trochu ufortyfikowano Montretont, wyniosłość panującą zupełnie nad temi wzgórzami. Niezawodnie więc i warowności tych nowych zakładów fortecznych zechcą doświadczyć Prusacy, nim się zrażą zupełnie do wstępnego boju.

Nowy obrońca Paryża. Sprawozdawca angielskiego dziennika *Daily Telegraph* donosi, że znany jenerał byłéj armji południowych państw amerykańskich, Ripley, przybył do Paryża i miał długą naradę z komisją obrony Paryża. Ponieważ się jen. Ripley przez 575 dni trzymał i bronił w Charlestonie przeciw armji państw północnych, zapewne więc komisja nie omieszka korzystać z jego doświadczenia przy obronie stolicy Francji.

Oblężenie Strassburga. Z d. 11 września donoszą:

Wczoraj wypuszczono z Strassburga około 27 jeńców cywilnych. Najinteligentniejszy z nich, który dziś udaje się do Karlsruhe, by posłowi swemu wręczyć memorjał o traktowaniu, jakiego doznał, podaje, co następuje: Jenerał Uhrich, ranny w ramię i w nogę, kazał niedawno głosować obywatelom Strassburga, czy chcą poddania się, a większość odpowiedziała przecząco. Stósownie do wotum tego pozostaną odtąd w Strassburgu wszyscy jakokolwiek do broni zdatni ludzie i to częścią z własnéj woli, częścią wskutek doniesionego niemieckiemu dowódzcy naczelnemu głosowania i wydanych ztąd rozkazów. Starcom tylko, niewiastom i dzieciom wolno jeszcze opuścić oblężone miasto. Katastrofa ostateczna zdaje się być niedaleką. Wielka kolumna wirtemberskiéj artylerji (polowych baterji) odeszła wczoraj w okolicę Strassburga. Dziś idzie za nią kolumna amunicyjna. Wedle zdania żołnierzy mają one poprzeć działania szturmującéj piechoty. Co się tyczy wzwyż wymienionych jeńców, musieli takowi od czasu pojmania przebywać na wałach pod gołém niebem; dostawali dziennie raz tylko złéj zupy na pożywienie. Zegarki, gotówkę i t. d. odebrano im i nie wrócono. Jeńców wojskowych nie puszczono. Wzięci oni byli do niewoli częścią pod Woerth, częścią przy napadzie na przednie czaty pod Schiltingheim. Bombardowanie jest widocznie dziś nie tak gwałtowne. Wstrząsający ziemią koncert baterji moździerzowych ma się dopiero o północy zacząć. Zeszłéj nocy i dziś dostrzeżone w Strassburgu pożary, dotknęły podobno teatr i wielki skład drzewa.

Specjalny korespondent *Karlsruher Ztg.* pisze z Mundolsheim d. 12 września:

Po nadzwyczaj znowu gwałtownéj dzisiejszego rana walce na działa i po przedsięwziętéj znowu wycieczce było przez dzień cały bardzo cicho, a w téj chwili (między 5 a 7 godz. wieczorem) milczy ogień zupełnie, ponury łoskot każe się od czasu do czasu domyślać, że z Kehl ostrzeliwania nie zaprzestano. Zdaje się, że w cytadeli wciąż jeszcze się pali, podczas kiedy zresztą w mieście pożarów nie widać. Wczoraj wypuszczono na wstawienie się szwajcarskiego międzynarodowego towarzystwa do niesienia pomocy 600 niewiast i dzieci z miasta. Dalsze w tym duchu kroki czynią się bezustannie.

Ochotnicy w lasach ardenskich szczególniéj dają się we znaki wojskom nieprzyjacielskim.

Rozległy i gęsty las przewyborne daje im kryjówki, gdzie ich żaden pościg pruski pewnie nie dosięgnie. Niedawno uderzyli znienacka na oddział pruskiéj jazdy; zabili 25 żołnierzy i oficera, poczém natychmiast schronili się do lasu. O ściganiu ich nie można było myśleć. Ludność patrjotyczna i rozdrażniona w najwyższym stopniu przeciw Prusakom, dzielnie we wszystkiém dopomaga, gdzie tylko zdarzy się sposobność, napada wraz z ochotnikami na nieprzyjacielskie transporty i straże.

Bazaine zatknął w Metz sztandar rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Łodzie kanonierskie na Sekwanie. Naprzeciw parku w St. Cloud koło lewego brzegu Sekwany stoi w pogotowiu 12 łodzi kanonierskich dla obrony Paryża. Każda z nich uzbrojona jest w jedno lub dwa ciężkie działa. Łodzie nowszéj konstrukcji są kryte. Pokłady zabezpieczone workami z piaskiem, a tylne części grubemi łańcuchami. Wszystkie bardzo głęboko sięgają w wodę, a do tego pomalowane są popielatym kolorem, tak, że bardzo trudno będzie do nich celować. Na brzegu zaraz obok znajdują się okrągłe namioty załogi, a kilku majtków, uzbrojonych w karabiny piechoty nieco zmienione, stoi na straży. Część tych łodzi przeznaczoną była początkowo do manewrowania na Renie, teraz przyczynią się do obrony stolicy Francji.

Nędza pruska przed Metz. Szczegóły wyjęte z listu pruskiego oficera z armji stojącéj pod Metz:

„Położenie wojsk niemieckich jest prawdziwie opłakaném; tém jedynie się pocieszają, że Francuzom w Metz prawdopodobnie jeszcze daleko gorzéj się powodzi. Tyfus i biegunka zapełniają lazarety, z których wysłano już rannych do Prus i innych państw niemieckich. Wojsko obozuje na gliniastéj ustawicznemi deszczami rozmokłéj ziemi. Przewiewne namioty nie chronią od zimnych wiatrów jesiennych, huczących bez przerwy ponad głowami; noce w skutek tego są nieznośne. Mundury i bielizna gniją na żołnierzach w całém słowa znaczeniu. Mięsa i kiszki grochowéj dotąd nie brak jeszcze, ale chleba nic zastąpić nie może; zapasy jakie były zupełnie spleśniały, tak, że musiano je potłuc i wdeptać w ziemię. Ani dla żołnierzy, ani dla koni nie ma słomy potrzebnéj na posłanie; zabierają więc ze stodół niemłócone jeszcze zboże, nawet pszenicę i żyto. Niewiele to pomaga na gliniastéj, w błotne kałuże rozmiękłéj ziemi. W takim stanie rzeczy dowódzcy wojsk oblegających postanowili w głównéj kwaterze ks. Fryderyka Karola wszelkiemi siłami rozpocząć bombardowanie. Pierwsze pociski eksplodujące rzucono już do twierdzy z 5 czy 6 gwintowanych moździerzy; straszne ich skutki podobno natychmiast się okazały. W ciągu 8 dni Metz musi się poddać albo je przemocą zajmiemy.“ (?)

Wiadomości telegraficzne.

Krems 18 września. Tutejszy „Fortschrittsverein“ uchwalił rezolucję: Zadaniem rządu powinno być dawniejsze niemieckie związkowe kraje Austrji wprowadzić napowrót w związek z Niemcami, obowiązkiem reprezentacji jest działać w tym duchu.

Paryż 17 września wieczór. Nieprzyjaciel kroczy na Villeneuve. Królewicz Albrecht z 2000 jazdy i sztabem zarekwirował w Nangis 18 ubiorów chłopskich dla szpiegów pruskich.

Paryż 18 września. Posłowie austrjacki i angielski i pełnomocnik rossyjski udali się wczoraj do Tours, aby mogli utrzymywać komunikacją z swojemi rządami. Posłowie amerykański, belgijski, szwajcarski zawiadomili ministra spraw zagranicznych, że zostaną w Paryżu.

Tours 18 września. Dziś z rana przybyło tu wielu posłów i kurjerów z Paryża.

Zbrojenie się postępuje szybko. W Tours i w okolicach jego stoi 25,000 wojska. Podróżni, którzy tu przybyli z Paryża, donoszą, że lasy pod Clamart i Meudon obsadzone są przez 80,000 francuzkiego wojska, pod dowództwem jenerała Ducrot. Wczoraj rozpoczęła się walka pod Jvry, kilku batalionów gwardji ruchoméj z trzema pułkami pruskiéj piechoty linjowéj. Komendant fortu Jvry donosi, że w ostatniéj chwili Prusacy się cofali.

Bruksela 17 września. Dziennik paryzki *Decentralisation* żąda, aby dla gwarancji pokoju przeniesiono stolicę Francji na zawsze z Paryża do innego mniejszego a w środku kraju położonego miasta, w którémby władza rządowa należyte miała poparcie i schronienie przed agitatorami, którzy niepokoją Francję. Paryż może być jak dotąd stolicą moralną Francji, ale nie stolicą polityczną. Kraj jest znużony rewolucjami i wojną, któréj winien Paryż, a któréj klęski spadają na kraj.

Londyn 17 września. Rząd ogłasza memorjał hr. Bernstorfa z 1 września i odpowiedź lorda Granville z 15-go września względem kontrabandy wojennéj i wywozu broni. Bernstorf uskarża się na brak życzliwéj neutralności ze strony Anglji, zaprzecza analogji z postępowaniem Prus w wojnie krymskiéj, kładzie nacisk na władzę gabinetu zakazania wywozu w drodze rozporządzenia. — Granville odpiera zarzut co do antineutralnego zachowania się, obstaje przy wspomnianéj analogji, oznajmia, że z powodu trudności cłowych nie może być wywóz zakazany, uznaje potrzebę surowszych praw co do neutralności.

Fabryki angielskie otrzymały zamówienie na 400,000 karabinów i 30 miljonów nabojów dla Francji.

Florencja 17 września. *Gazzetta officiale* donosi o następującéj depeszy z Monterotondo dnia 17 b. m. Dzisiaj w południe przybył pruski poseł bar. Arnim do włoskiéj głównéj kwatery w celu ofiarowania jen. Cadornie osobistych swoich usług i dowiedzenia się o zamiarach tegoż. Oświadczył on, iż żywioł wojskowy jest obecnie panem w Rzymie i że należy się spodziewać oporu w skutek tego. Jen. Cadorna oświadczył, że innych zamiarów niema, że wykonuje on tylko zamiary króla i rządu włoskiego, które zresztą wszystkim są wiadome, powiada daléj, że dotąd okazał on łagodność i względność, ale w obecnym stanie rzeczy niepozostaje mu nic innego, jak ukrócić zuchwałość wojsk papiezkich, które narzucają swoję wolę papieżowi i Rzymowi. Baron Arnim prosił o 24 godzin czasu, aby mógł uczynić kroki u Papieża. Cadorna zgodził się i przyrzekł, że podczas tego terminu nieprzedsieweźmie żadnych kroków operacyjnych. Bar. Arnim powróci jutro do obozu włoskiego. Wojska włoskie niezaprzestały ruchów w okolicach Rzymu.

Rzym 18 września. Interwencja pruskiego posła Arnima u jenerała Cadorna nastąpiła na prośbę kardynała Antonellego. Arnim żądał tylko, aby Cadorna odroczył wkroczenie do Rzymu aż do wymarszu zuawów, aby uniknąć rozlewu krwi.

Neapol 17 września. Mazzini napisał list do Lanzy: „W chwili zajęcia Rzymu i przeniesienia tam stolicy, uważam misję moją za skończoną.“

Przegląd polityczny.

Wiedeń 20 września.

S. Posiedzenie dzisiejsze rady państwa było wiernem odbiciem tutejszéj sytuacji politycznéj. Stronnictwa walczą ze sobą zacięcie, ale żadne stronnictwo nie ma pewnego planu, ani jasnego celu, do którego dąży. Ponad stronnictwami rząd równie bez planu i bez celu — to też nie dziw, że każde stronnictwo występuje tylko z wnioskami odraczającemi, z których każdy w innéj formie jest wyrazem jednéj i téj saméj bezradności i chwiejności — a rząd sam również nic innego nie robi, jak tylko odracza — i odracza ostateczne załatwienie spraw. Cesarz odprawia czeską deputację wzywając ją powtórnie do obesłania rady państwa, kiedy sejm czeski obszernie już wyłuszczył, że tego nie uczyni; wiernokonstytucyjni żądają odroczenia — autonomiści odroczenia; wszystkie te manewra robią takie wrażenie, jak gdyby wszyscy na coś czekali — na co? może na zwycięztwo Prusaków pod Paryżem.

Charakterystyczném jest przy tém wszystkiém tylko, że chwilowo rząd i ministerstwo zeszli na drugi plan — nikt się o nich nie troszczy — główną akcję prowadzą posłowie i koła poselskie. Dzieje się tu coś podobnego, jak w Paryżu po klęskach pod Wörth i Weissenburgiem, kiedy nagle o Napoleonie zapomniano. Tak dziś tutaj rej tylko wodzą znowu Giskry, Rechbauery, Szturmy i t. p. O rząd nikt się nie troszczy, bo on sam żadną myślą, żadnym pozytywnym planem się nie manifestuje.

Odpowiedź, jaką cesarz wczoraj dał deputacji czeskiéj nietylko, że nie poruszyła sprawy ani o włos naprzód, ale owszem cofnęła ją wstecz. Deputacja wróciła z postanowieniem, aby nigdy więcéj do Wiednia nie przyjechać.

Dzisiaj zrana o godz. 8 zdarzył się tutaj na esslingskiéj ulicy znowu taki sam nieszczęśliwy wypadek, jak przed kilku miesiącami na ulicy Maksymiljana — przy budowie domu jednego zapadło się rusztowanie jednopiętrowe i pogrzebało pod gruzami swemi kilkanaście robotników mężczyzn i kobiet. Wielu z nich wyciągnięto już ciężko rannych. Jutro właśnie miała się odbyć rozprawa ostateczna budowniczych, którzy byli przyczyną nieszczęścia na Maksymiljańskiém — a dzisiaj — taki sam wypadek właśnie.

Pokojowe wiadomości pojawiają się coraz natarczywiéj, widać ztąd, że wszyscy pragną pokoju jak zbawienia, ale mimo bardzo długiego okólnika pana Favra, nie można się dotąd dopatrzeć dogodnéj dla obu stron podstawy do pokoju. Sądzimy jednak, że p. Bismark w ostatniéj chwili zmięknie co do wymagań terytorjalnych, które rzeczywiście nie wielkie przyniosłyby korzyści dla Prus, a mogłyby być jabłkiem niezgody nietylko między Francją i Prusami, ale nawet między Prusami i Bawarją, która w ostatnich czasach zdradzała pewną chęć powiększenia się temi nabytkami francuzkimi. Jeżeli zaś Prusy rzeczywiście odstąpią od wymagania aneksji ziemi francuzkiéj, pokój na podstawie przyznawanéj przez rząd francuzki mógłby stanąć w każdéj chwili. Nie sądzimy jednak, aby ta chwila już dziś nadeszła. Prusy spróbują zapewne jeszcze czy im się nie uda w pierwszym zapędzie zająć Paryż, lub też, czy w Paryżu nie nastąpi jaka niewczesna katastrofa, któraby im wzięcie stolicy ułatwiła. Pokój bez zajęcia Paryża, wbiłby to miasto w nową dumę, któraby mogła stać się niebezpieczną w przyszłości dla Prus, nie biorąc już w rachubę przypuszczeń, że rząd pruski na serjo myśli o wprowadzeniu na tron Bonapartych, do czego wzięcie Paryża byłoby koniecznem.

Tymczasem działania wojenne pod Paryżem idą swoją drogą. Posłowie austrjacki i angielski wyjechali już do Tours, drugiéj stolicy Francji, która już w téj chwili pozbawiona jest komunikacji telegraficznéj z Paryżem.

Drobne utarczki z forpocztami pruskiemi trwają ciągle i coraz bardziéj zbliżają się do fortów Paryża. W mieście samém zaprowadzono już zupełnie wojskowy porządek. Bramy po części zamurowano, a przejścia dla komunikacji z fortami pozostawione otwiera się tylko w pewnych czasach. Uregulowano wydawanie wody i nowe oświetlenie miasta.

Duch panujący w mieście jest najlepszy, choć coraz więcéj ustaje dawniejsza chałaśliwość wobec groźnéj sytuacji.

Gdy tak na zachodzie jedna ze stolic świata gotuje się do zaciętéj obrony, druga, dawniejsza stolica świata, a do dziś stolica katolicyzmu, Rzym, oczekuje także oblężenia. Ta jednak zachodzi ogromna różnica, że tu wszyscy mieszkańcy życzą sobie wejścia armji włoskiéj i tylko buta żołnierska nie chce oddać miasta bez krwi rozlewu.

Jenerał włoski Cadorna w odezwie do mieszkańców rzymskich mówi, że niezawisłość papieża po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie będzie większą niż podczas obecnéj okupacji, i przyrzeka Rzymiamom, że sami o sobie stanowić będą.

W reszcie Europy oczy wszystkich zwrócone są na Paryż i na usiłowania pokojowe, względem których nawet Porta otomańska wysłała okólnik dyplomatyczny.

Nadzieje pokojowe są jednak złudzeniem.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 20 września. Dzisisiejsza *W. Ztg* donosi urzędownie: Cesarz odpowiedział czeskiéj deputacji adresowéj po niemiecku, co następuje: Przedłożony mi adres czeskiego sejmu oddam mojemu rządowi do bezzwłocznego pilnego zastanowienia się nad nim i poczynienia stosownych wniosków.

Daléj mówił po czesku: Sprawia mi to zadowolenie, że znajduję w adresie ponownie wyraz téj poddańczéj wierności, którą królestwo czeskie od dawna w pełni zachowuje.

Daléj znowu po niemiecku: Potwierdzcie to lojalne usposobienie czyniąc wobec wypadków wielkiéj doniosłości zadość mojemu w mesażu wyrażonemu wezwaniu, gdyż ja nie chcę zejść z drogi konstytucyjnéj.

Wiedeń 20 wrześ. Granville zaprosił Favra na rozmowę z Bismarkiem, która się odbędzie najdaléj do 22 po przedstawieniu praeliminariów pokoju. Prusy mięknią widząc prawie niepodobieństwo prowadzenia dłużéj wojny, a zupełną niemożliwość wzięcia Paryża. Francja zaś zdaje się chce tylko zyskać na czasie.

Wiedeń 20 sierp. Posiedzenie izby panów. Schmerling stawia naglący wniosek, żeby na mowę tronową odpowiedzieć adresem—przyjęto i wybrano komisję adresową z 15 członków: Arneth, K. Auersperg, A. Auersperg, Falkenhogen, Fürstenberg, Hasner, Jabłonowski, Lichtenfels, Mertens, Rechberg, Szmerling, Schwarzenberg, Unger, Vrbna, Jun. Wniosek Szmerlinga, żeby wybór innych komisyj odroczyć przyjęto.

Paryż 20 września. 400 ułanów pruskich zajęło Versailles. Gwardja ruchoma i wolni strzelcy ubijają wszelkie pruskie patrole rekonensansowe lub zabierają w niewolę. Zdaje się, że Prusacy chcą urządzić szturm na Paryż od strony Charenton i Clamart, a w Versailles założyć główną kwaterę. Thiers przybył do Tours.

Tours 19 września godz. 9 wieczór. Telegraficzny związek z Paryżem zupełnie przerwany.

Paryż (na Tours) 19 września. Wczoraj lekkie potyczki koło Ivry, Châtillon. Prawie cała armja jest poza Paryżem, żeby nieprzyjaciela napadać. Oddziały pruskie w Clamart, Creteil, Nangis i w innych miejscach sygnalizowane. Królewicz posuwa się na Fontainebleau. Oddziały wolnych strzelców zadały dragonom pruskim koło Melun znaczne klęski. — Prusacy przeszli Sekwanę przy Choisy-le-Roi.

Orleans 19 września. Z Drourdon między Champlain-Vissous donoszą: Korpus pruski został ku Montpery odparty i ścigany.

Florencja 20 września. Lamarmora ma być mianowanym gubernatorem Rzymu.

Florencja 20 września. *Gaz. uff.* pisze: Gdy usiłowania posła pruskiego Arnima, żeby sfery wojskowe w Rzymie, które tam obecnie panują skłonić do usunięcia załogi i zaniechania bezowocnego oporu, nie odniosły skutku — wojska włoskie wkraczają do Rzymu szturmem.

Londyn 20 września. Favre za zgodą Bismarka udaje się do głównéj kwatery pruskiéj, nie porozumiano się jednak wcale co do jakiéjś istotnéj podstawy do rokowań.

Kursa. — Wiedeń 20 wrześn. g. 2 m. 5 — 5% zjednoczony dług państwa 57.60. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.70. — Londyn 124.25. Srebro 122.50. — Dukat 5 84½. Akcje kred. 257.25. — Lombardy 185.—. — Losy z 1860 r. 92 50. — Losy z 1864 r. 115.25. — Akcje franko-austr. 100. — Napoleony 9.90½. Akcje kolei Karola Ludwika 244.25. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 198 75. — Akcje kolei północn. wschodniéj 160.25. — Akcje Banku 705.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 97.—. — Akcje banku jen. 72 50. — Renta w srebrze 66.75. — Galic. oblig. indemn. 70.75. — Bank obrotu 92.50. — Akcje anglo-banku 229.75. — Kolej rządowa 381 50. — Kolej siedmiogrodzka 169.78. — Kolej Rudolfa 162.50. — Kolej pardubicka. 173.—. — Kolej północna 209.50. — Tramway 153.25. Bank budowy 58.—. — Kolej wschodnia 92.—. — Alföld 171.50. — Anglo-węgierskie 84.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do numeru dzisiejszego dołączamy pp. prenumeratorom zamiejscowym listy zwrotne „Kraju.“

Obwieszczenie.

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo

budowy nowego budynku

na urząd miejski w Bochni odbędzie się

na d. 17 październ. b. r.

o godzinie 10 rano

publiczna licytacja

w urzędzie miejskim.— Cena kosztorysem oznaczona 12.147 złr. 4 cent., wadium do złożenia 1.215 złr. O czem się chęć licytowania mających z tem nadmienieniem uwiadamia, że pisemne deklaracje równie przyjmowane będą, takowe jednak przed rozpoczęciem ustnéj licytacji złożone być muszą. Plan, kosztorys i warunki licytacyjne można w urzędowych godzinach przejrzeć u podpisanego.

Magistrat. Bochnia 15 września 1870.

924(2-2) Burmistrz

R. Niwicki.

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwaeche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 767(18-50)

W Kolbuszowy

jest do wydzierżawienia

traktjernia kasyna

z mieszkaniem wolném i stancją dla gości niekasynowych. — Zgłosić się pod adresem „do gospodarza Kasyna w Kolbuszowéj". 928(1-3)

Do wynajęcia

w domu narożnym przy ul. Florjańskiéj nr. 351 (naprzeciw hotelu „pod różą": Sklep, 2 pokoje i kuchnia od przecznicy ś. Tomasza (gdzie teraz szwalnia i zakład krawiectwa). — Pomieszkanie na II. piętrze składające się z 3 pokoi i kuchni.— Bliższa wiadomość u właściciela, który właśnie przyjechał do Krakowa. 930(1-2)

MIESZKANIE

w domu piętrowym, realności pod l. 97 dz. IV. przy ul. Łobzowskiéj w Krakowie, złożone z 5 do 10 pokoi, z stajnią i wozownią, jest zaraz do wynajęcia.

Tamże jest na sprzedaż realność pod l. 96 dz. IV. — Bliższa wiadomość u właściciela pod l. 97 dz. IV. 901(3-?)

An die löbliche

FABRIK

des k. k. priv.

ARCANUM,

Wien — Neubaugasse, Nr. 70.

„Z powodu, iż z zadziwiającym skutkiem używaliśmy pańskiego c. k. uprz. ARCANUM upraszamy o przysłanie 6-ciu słoików tego wybornego środka przeciw:

szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Z wysokiém poważaniem
Dyrekcja c. k. uprzyw. przędzalni
w Neridau, Burgau w Styrji.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w Krakowie u p. *Jakóba Goldwassera* w domu Deichesa na Stradomiu i *Józefa Jahna*; w Tarnowie u p. *Wielogórskiego*; we Lwowie u *J. W. Królikowskiego*, w Przemyślu u *Gaidetschki*, w Rzeszowie u I. *Scheittera i Spółki*, w N. Sączu u p. *Ignacego Garana*.

Ceny: 1 słoik mydła cytrynowego 50 ct.—Trucizny na szczury duży słoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 c. Na zamówienia, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 116(7-6)

Dla zmiany lokalu

wielka dwutygodniowa wysprzedaż

MEBLI

po cenach rzeczywiście najtańszych na Stradomiu pod l. 14 naprzeciwko urzędu cłowego.

Równocześnie zawiadamia się, iż

przy Małym Rynku pod l. 427

założony został
NOWY i NAJPIERWSZY

skład

MEBLI

zaopatrzony w najgustowniejsze i najprzedniejsze wyroby z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Za dobroć i taniość towarów, najlepszą gwarancję daje renomowana od 15 lat w Krakowie znana firma 927(1-3)

Markusa Trennera.

Nakładem **St. Gralichowskiego** wyszedł

NAJNOWSZY PLAN

FORTYFIKACJI PARYŻA.

Dostać można we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników

po cenie 20 centów.

We Lwowie tylko w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.

Szanownym Redakcjom dzienników polskich, **zamawiającym większe ilości tegoż planu,** mogę dostarczyć

po znacznie niższych cenach,

dopóki kamień nie zostanie zniszczonym.

Zamiejscowi księgarze i ajencje zechcą się zgłosić do wydawcy — ulica Grodzka w drukarni Karola Budweisera w Krakowie. (918)

ALBERT MENDELSBURG

przeniósł swój 897(14-15)

KANTOR WYMIANY

naprzeciwko

do domu własnego w Rynku Głównym Nr. 9 gdzie była cukiernia p. Grossmanna obok sklepu p. Góreckiego.

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I. króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całéj rozległości c. k. państwa austrjackiego i kraji węgierskich patentem z 18 listopada 1865, liczba 15 810/1892

Reseda-Kräusel-Pomade,

przy któréj używaniu regularném, miejsca najzupełniéj wyłysiałe włosami zarastają; włosy

siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat póżnych.

W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1 fl. 50 ct. — z zaliczką pocztową 1 fl. 60 ct.

Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

CARL POLT,

920(2-20)

Parfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,

Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowém spiesznie sprawione będą.

GŁÓWNY SKŁAD w KRAKOWIE jedynie u p. JÓZEFA JAHNA

w Tarnowie u p. W. T. A. Wielogórskiego — we Lwowie u Zygmunta Ruckera aptekarza, Adolfa Berlinera aptekarza — w Brzeżanach u Józefa Zminkowskiego aptekarza okręgowego.

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykatów, dzieją się naśladownictwa i fałszerstwa podobnie i tutaj Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwéj „Reseda-Kräusel-Pomade" Karola Polta w Wiedniu — i nie pomijając wyż przedstawionéj marki.

---

we Lwowie ulica Halicka. 306	w Krakowie 19 — Rynek Główny — 19	w Opawie Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL

poleca

swoje składy

322(26-50)

gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, pledów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniej na szycie wszelkiej bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego. — Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent. Doborowy fortepian jest do wynajęcia.

Pierwsza, publiczna, wyższa

SZKOŁA HANDLOWA

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

Ukończeni słuchacze téj szkoły doznają przywileju, że mogą się jako ochotnicy do jednorocznéj służby wojskowéj w c. k. armji bez wstępnego egzaminu zaciągać.

Wpisy zaczynają się 26 września. — Nauki rozpoczynają się z początkiem października. 2 października rozpoczyna się kurs przygotowawczy, praktyczny do służby telegraficznéj i kolejowéj.

Raporta roczne przez dyrekcję i każdą księgarnię.

859(12-15) **Karol Porges**, dyrektor.

Uwiadomienie

917(3-3)

co do kolonizacyi w Lubelskiém.

Niniejszém oznajmiamy:

że ostateczny termin do nabycia ogłaszanéj najlepszéj ziemi pszenicznéj, trwa tylko do końca września b. r. w domach handlowych L. Sroczyńskiego w Krakowie, Rynek Nr. 36 i we Lwowie ulica Nowa Nr. 15.

Okazy z przywiezionéj ztamtąd ziemi — gatunków zboża — dowody stanu lasów i legalna plenipotencja do działania, złożone są w rzeczonych domach. W październiku nastąpi oddanie fizycznego posiadania.

Kute, wypróbowane

Wagi dla bydła,

niedorównane w swojéj pewności, dokładności i trwałości (z 10-letnią gwarancją), niezbędne w każdym skarbie, w gospodarstwie, cukrowniach i gorzelniach.

Siła dźwignienia tejże	15	20	25	30	40	50 centnarów
Cena: złr.	150	170	200	230	250	300.

opatrzone żelazną poręczą i gwichtami.

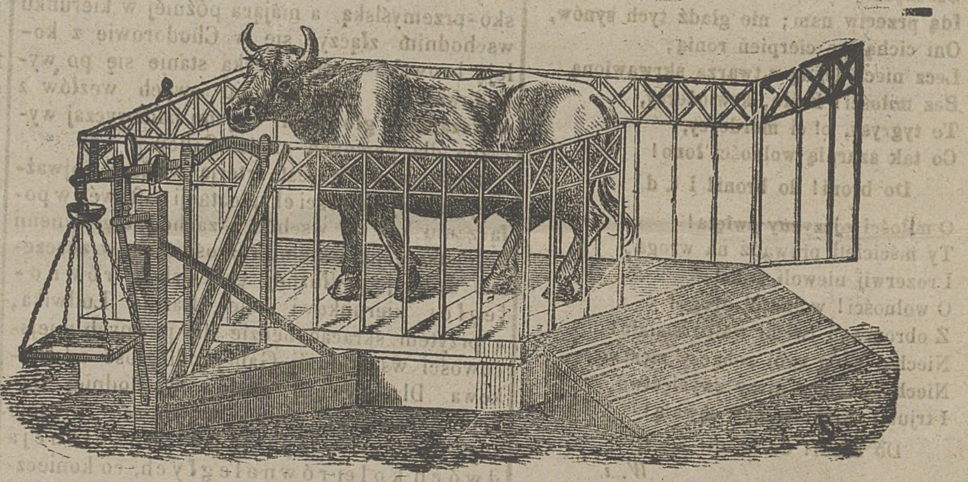

Kute przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

z 8 letnią gwarancją) czworokątne nieprzewyższone pod względem trwałości z jednéj, a dokładnosc z drugiéj strony

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cent.
Po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

do tego potrzebne ciężarki calowe i wiedeńskie nadzwyczaj tanie.

Urzędownie sprawdzone kute

Wagi pomostowe

do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych 1éj lub więcéj sstuk bydła (z 10 letnią gwarancją)

	50	60	70	80	100	120	150	200 centnarów.
złr.	350	400	450	500	550	600	650	750.

wagi balansowe

1009I.(12-15)

(z 5cio-letnią gwarancją).

po	80	70	60	50	40	30	20	10	4 funtów
złr.	30,	27.50	25	22	20	18	15	12	7.50.

do tego szalki dające się odejmywać i mogące służyć do wszelkiego użytku, celu i interesu, a więc według życzenia wyrażonego. — Prócz tych wag sporządzają i mają na składzie najrozmaitszych nazw wagi i ciężarki.

Zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowém,

L. Buganyi & Comp.

Waagen- & Gewichtsfabrikanten in Wien.

Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10 in Wien.

Fabrik: Margarethen, Griesgasse 26 in Wien,

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;

b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;

c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.

d) wystaranie się o pożyczki;

e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(47-60)

f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;

g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;

h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu. Dr. Schierl w Wiedniu.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 20 września	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	58 —	56 75
„ w srebrze	67 50	66 —
Losy pożycz. z r. 1854	85 —	83 50
„ „ „ 1860	103 75	102 —
„ „ „ 1864	113 —	112 —
Galic. obligacje indemn.	72 —	70 25
„ listy zast.	72 50	70 —
„ „ „ ban. hypot.	89 50	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 50	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	100 75
„ „ „ II emis.	98 —	97 —
„ Czerniow. I 5%	82 —	80 —
„ „ 1867	93 —	9[illegible] —
„ „ 1868	89 —	87 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	185 —	183 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	245 —	243 75
„ kol. czerniow.	199 —	197 —
„ kol. Rudolfa	162 75	160 50
„ kol. siedmiogr.	170 —	168 50
„ kol. półn.-wsch.	161 —	158 50
„ banku narod.	706 —	701 —
„ Zakł. kredyt.	257 —	255 25
„ Kol. wschodnia	93 —	90 50
„ Zakł. kredyt. węg.	82 —	80 —
„ banku obrotow.	94 —	92 —
„ „ hypotecz. gal.	111 —	110 —
„ „ handl. ogóln.	91 —	88 50
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	161 —	159 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 -	93 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	91 75	90 75
„ likwidacyjne z kup.	74 50	73 75
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 50	122 25
Dukaty	5 89	5 85
Napoleondory	9 92	9 90
Imperiały	—	—
Courant pruski	1 85	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 55	1 54
Wiedeń 19 września		
Dług panst. Renta 5%	57 30	57 10
„ w srebrze 5%	66 75	66 50
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	241 —	240 —
„ „ „ 1854 4%	84 50	84 —
„ na 500 1860 5%	92 50	92 —
„ na 100 1860 5%	103 —	102 50
„ na 100 1864	112 25	112 —
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	71 25	70 75
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	229 50	229 —
Anglo-węgierskie	83 —	82 —
Austr. kredytowe	262 —	258 —
Kredyt. handl. przemysł.	256 —	255 75
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	99 —	98 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	704 —	703 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska zach. na 200 złr.	242 —	240 —
„ północn. „ 150 „	125 50	124 50
Elżbiety na 200 „	217 —	216 50
Ferdynanda na 1000 „	2070 —	2060 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 50	187 50
Kar. Ludwika „ 200 „	244 50	244 —
Koszyc. Oderb. 170 „	60 25	59 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	198 —	197 50
Półn. zach. austr.	197 5	197 —
Rudolfa na 200 „	162 —	161 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	169 50	169 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	384 50	383 50
Theissbahn	231 50	230 50
Tramway	153 50	153 —
Południowa na 500 fr.	184 50	184 —
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	160 —	159 —
„ wschodnia 200 „	92 —	91 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	—	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	72 —	70 —
„ „ „ 5%	— —	78 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 50	87 50
„ „ Bank. Włos. 6%	85 50	84 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	96 50	96 40
„ „ „ W.A. 5%	92 20	91 80
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszenstwa		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 —	92 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 —	91 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 —	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 .
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98 25	97 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd za 100 zł. M.K. 5%	90 —	89 —
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat) 5%	103 50	103 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 —	101 —
„ „ 2 emissja	97 60	97 30
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	81 —	80 —
II. „ „ 5%	92 —	91 50
III. „ „ 5%	88 50	88 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90 75	90 25
„ Siedmiogr. 300 „ 5%	— —	90 —
Rządowa na 500 fr.	133 25	132 75
„ II. emis. „ „	133 50	133 —
Południowa	111 75	111 25
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	91 —	90 70
Bony 1870 za 74 „ 6%	237 —	236 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	235 —	234 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a.	160 50	159 50
Clary „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	27 —
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	22 —	19 —
Wexle:		
Angsbrg. za 100 fl niem. 4½	103 75	103 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 70	104 40
Hambrg 100 mark 4 „	92 10	91 85
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 60	124 30
Paryż za 100 fr 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 88	5 86
Napoleony	9 92	9 91
Srebro	123 —	122 85
Lwów 19 września		
Indemniz. galicyjska 5%	71 15	70 60
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	72 25	71 40
„ „ 5%	80 25	79 60
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	108 —	— —
„ „ włościań. 6%	88 —	86 —
Dukat ważny	5 89	5 83
Napoleon d'or	9 98	9 89
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 50	122 50
Warszawa 16 września	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	94 38	93 83
„ „ „ 2 4%	91 41	91 8
„ likwidacyjne 4%	74 58	74 35
Poż. lot. z 1864 5%	145 50	144 50
„ „ z r. 1866 5%	144 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	97 20	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszaw o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczky o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.